Prof. WŁADYSŁAW JEDLIŃSKI.

Podział Polski na leśne dzielnice siedliskowe.

Rozwój poszczególnych rodzajów drzewa i biosocjologiczne stosunki w roślinnych zbiorowiskach wielogatunkowych zależne są od tak dużej ilości czynników siedliskowych, a wpływ każdego z nich jest w rozmaitych częściach kraju tak nierównomierny, że zróżniczkowanie kraju według różnic w oddziaływaniu jednego tylko czynnika siedliskowego pozbawione byłoby wszelkiej wartości praktycznej.

Właściwie pomyśleć się daje podział kraju według każdego czynnika siedliskowego oddzielnie. Otrzymalibyśmy wówczas tyle różnych projektów podziału na dzielnice leśne, ile czynników siedliskowych zechcemy uwzględnić. A więc x różnych podziałów, opartych na x czynnikach klimatycznych, y podziałów, opartych na y różnych czynnikach edaficznych, i z różnych podziałów, opartych na z czynnikach położenia lasu. Wszystkie te y + y + z projektów podziału kraju na dzielnice leśne byłyby zarówno pod względem ilości dzielnic jak też i biegu ich granic tak mało do siebie podobne, że wyprowadzanie z nich praktycznych wniosków byłoby poczynaniem conajmniej niezmiernie trudnem, jeśli nie zupełnie niemożliwem.

Przyczyny trudności należytego wnioskowania nie są jednak tylko natury technicznej, spowodowane zbyt dużą ilością linij we wszystkich projektach razem; przyczyny tego są w rzeczywistości głębszej natury. Ściśle rzecz biorąc, wzrost drzew i drzewostanów, oraz przebieg ich biosocjologicznego kształtowania się uwarunkowane są nie wpływem każdego czynnika siedliskowego z osobna, lecz zbiorowem ich działaniem, przyczem nawet możliwem jest wzajemne zastępowanie się niektórych czynników. Stopniowo wytwarzającym się *naturalnym skutkiem* jednoczesnego zbiorowego oddziaływania wszystkich czynników siedliskowych, *ostateczną syntezą ich oddziaływania są zbiorowiska roślinne o charaktery-*

stycznym składzie gatunkowym i swoistej budowie wewnętrznej. Te asocjocje naturalne składają się z roślin najrozmaitszego rodzaju od porostów do drzew włącznie. Wobec specjalnego znaczenia projektowanego podziału kraju, wystarczy podział ten oprzeć tylko na roślinach drzewiastych, będących przedmiotem gospodarstwa, a więc nie na składzie i strukturze całych asocjacji (zespołów), lecz tylko drzewostanów.

Decydując się na *syntetyczną* metodę rozpoznawania różnic siedliskowych w poszczególnych częściach kraju, według wyników zbiorowego oddziaływania czynników geograficznych, musimy przedewszystkiem pomyśleć o technicznem uproszczeniu tego zadania. W tem znaczeniu *mogą służyć za dość pewną podstawę* — jak już w pracy swojej „O granicach naturalnego zasięgu..." w r. 1922 zaznaczyłem — *granice naturalnych zasięgów rozmaitych rodzajów drzewa, z odróżnieniem zasięgów gromadnych (optimalnych), od jednostkowych (minimalnych).* Przytem na szczególną uwagę zasługują te rodzaje drzewa, których bytowanie w domieszce rodzajów panujących w danej dzielnicy, uzasadnia zastosowanie dla nich odmiennych metod odnowienia, hodowli i użytkowania.

Poniżej zaprojektowany *podział* znacznej części *kraju na dzielnice leśne,* a mianowicie województw: Warszawskiego, Łódzkiego, Kieleckiego, Lubelskiego, Białostockiego, Poleskiego, Poznańskiego, Pomorskiego i Śląskiego, *oparłem* przeto *na granicach zasięgów optimalnego i minimalnego.*

W niektórych miejscach wymienionego obszaru zauważyć się daje wyraźna równoległość granic zasięgów drzew wzgl. drzewostanów pokrewnych z granicami obszaru o jednakowej wartości oddziaływania jednego z czynników siedliskowych (n.p. hypsometryczne stosunki na Polesiu, gdzie od wysokości nad poziomem morza zależna jest przedewszystkiem wilgotność gleby i jej przewiewność, oraz inne czynniki siedliskowe, a w dalszej konsekwencji gatunkowy skład drzewostanów). Pomimo to nieuzasadnionem byłoby twierdzić, że wydzielone tam przezemnie dzielnice siedliskowe oparte są na innych zasadach, a nie na granicach zasięgów. Różnica pod względem stosowanych zasad jest w tym razie tylko pozorna i tem spowodowana, że na Polesiu o zasiągach rozmaitych rodzajów drzewa i o różnicach w strukturze drzewostanów stanowi (w charakterze czynnika maximalnego podług prawa Wollny'ego) właśnie nie inny czynnik siedliskowy, jak wilgotność gleby (zabagnienie), która tam zależna jest od hypsometrycznej budowy terenu. Uzasadnionem więc jest na Polesiu wyłączenie obszarów najniżej położonych w odrębną dzielnicę o bardzo dużej wilgotności, przeważnie tereny zabagnione, pod wpływem czego wytworzyły się tam w większości albo drzewostany liściaste, w których drzewami panującemi są olsza, osika, brzoza, grab, jesion, klon, wiąz, a miejscami w rozmaitych domieszkach także świerk i sosna,

albo drzewostany sosnowe o minimalnym przyroście i skarłowaciałym kształcie. Na obszarach Poleskich, których położenie nad poziomem morza większe jest od 150 m (do 200 m), rolę drzew panujących odgrywają przedewszystkiem: dobrze przyrastająca sosna, a miejscami także i świerk, którym towarzyszy zwykle w rozmaitym ilościowym stosunku i w rozmaitych kombinacjach szereg liściastych rodzajów drzewa. Dopiero na obszarach wyżej położonych (wyżej 200 m nad poziomem morza), mniej wilgotnych, wysuniętych ku południowi, dąb odgrywa coraz znaczniejszą rolę w budowie drzewostanów.

Ze stanowiska znajdujących się na Polesiu typów drzewostanów, obszary te dają się podzielić na kilka (4—5) jednostek systematycznych, z których każda zajmuje często przestrzenie, nie łączące się wcale ze sobą. Każdej z zaprojektowanych dzielnic leśnych odpowiadają pewne typy drzewostanów i pewne rodzaje drzewa o odmiennych warunkach biosocjologicznych, odmiennych warunkach siedliskowych, o odmiennej sile życiowej, odmiennej energji przyrastania i odmiennym przebiegu przyrostu. Dlatego też jeden i tensam rodzaj drzewa, występujący w drzewostanach *różnych* dzielnic, stanowi w każdej z nich odmienną rasę, posiadającą niedoceniane jeszcze znaczenie dla hodowli lasu. Wszystkie te odmienności są dla gospodarstwa leśnego pierwszorzędnej wagi dlatego, że w logicznej konsekwencji wymagają one zastosowania także odmiennych metod hodowli, urządzania i użytkowania.

Podział kraju na takich zasadach naturalnie nie może prowadzić do dzielnic o charakterze zupełnie jednolitym. Dzielnice takie bowiem odpowiadają t. zw. *ogólnym* granicom zasiągów *) i dają się jeszcze zapomocą *szczegółowych* granic zasiągów (często wyspowych) podzielić na szereg jednostek, nieregularnie porozrzucanych po danej dzielnicy, a mających może nawet swoich odpowiedników w dzielnicach innych. Na tych różnych jednostkach podziału wyższego stopnia nie będzie można hodować jednakowych gatunków drzewa i nie będzie można stosować jednakowych metod hodowli. Ale po ich wyłączeniu w granicach dzielnic leśnych, wyłączonych na podstawie *ogólnych* granic zasiągu, doświadczalnictwo leśne będzie mogło ustalić dla nich racjonalne zasady odnowienia, pielęgnowania, użytkowania i urządzania lasu. Mając taką podstawę, doświadczalnictwo będzie mogło sprecyzować istotę i własności przyrostowe dzielnicowych ras oraz ich ustosunkowanie się socjologiczne do innych gatunków, wchodzących w skład drzewostanów.

Podział kraju na te dwie jednostki terytorjalne, oparty na *ogólnych* wzgl. na *szczegółowych* granicach zasiągów, jest podstawowym warunkiem dla zapoczątkowania systematycznych i metodycznych prac

---

*) patrz Jedliński: „O granicach naturalnego zasiągu..." str. 17—21.

doświadczalnych. Podział taki prowadziłby nas przedewszystkiem do wniosku, że na wszystkich terenach, uznanych w danej dzielnicy leśnej za *jednakowe* na podstawie *szczegółowych* granic zasiągów, tasama metoda gospodarstwa **) winna być stosowana. — Metody gospodarstwa są jednak często niezgodne z przyrodniczemi warunkami danej dzielnicy leśnej. Taka rozbieżność między gospodarstwem, a przyrodą prowadzi zawsze do zniszczenia naturalnego typu drzewostanu i zastąpienia go typami, zwykle mniej odpornemi, wolniej przyrastającemi i ostatecznie mniejszy dochód dającemi. Prócz tego sztuczna, radykalna zmiana naturalnych typów drzewostanów na zbiorowiska o zasadniczo odmiennym składzie gatunkowym stanowi jedną z najpoważniejszych przeszkód do obmyślania właściwych metod hodowli, użytkowania i urządzania, gdyż pozbawia ona nas odpowiednich objektów do syntetycznego rozpoznawania własności siedliska. Wobec powyższego wyłączenie małych rezerwatów w drzewostanach naturalnego typu w obrębie każdej naturalnej dzielnicy leśnej jest koniecznością—szczególnie, gdy naturalny typ, dzięki ujemnemu wpływowi człowieka, istnieje już w małej tylko ilości drzewostanów (n.p. płaskowzgórze Łukowskie, okręg Górnośląsko - Wieluński i in.).

Brak naturalnych typów drzewostanów, szczególnie w zachodniej części kraju, stanowi poważne utrudnienie dla dokładnego rozpoznawania na gruncie naturalnych różnic w wypadkowej równoczesnego działania licznych czynników siedliskowych, a więc tych różnic, które stanowią o naturalnej ilości i naturalnych granicach dzielnic leśnych. Rzadko zdarza się, że sztuczne przekształcenie normalnego typu drzewostanu nie jest połączone ze zmianą gatunkowego składu drzewostanu (n.p. przekształcenie typu boru sosnowego na wyżynie Górnośląskiej na skutek intensywnego grabienia ściółki).

Projektując podział omawianej części kraju na naturalne dzielnice leśne, starałem się możliwie wyeliminować skutki takich sztucznych wpływów, które doprowadziły do zniszczenia naturalnego zasięgu rozmaitych rodzajów drzewa i naturalnych typów drzewostanu, o ile w danej krainie istnieją jeszcze bodaj małe resztki dawniej obszernych powierzchni naturalnych typów drzewostanu. Skutki wpływów *sztucznych* starałem się więc w ten sposób — o ile się to daje — wyeliminować jako argument, uzasadniający potrzebę wydzielenia odrębnej dzielnicy leśnej.

Warunki przyrodnicze w lasach Polski są tak znacznie zróżniczkowane, że ilość zaprojektowanych dzielnic nie mogła być bardzo ograniczona. Mając jednak na uwadze cel praktyczny tego podziału, uważałem

---

**) „Metoda gospodarstwa" obejmuje wszelkie zagadnienia, począwszy od kwestji najwłaściwszego nasienia i odnowienia do sposobów użytkowania włącznie.



DZIELNICE LEŚNE
I, II, III ..... główne
1, 2, 3 ..... przejściowe
- - - granice tymczasowe
WILNO
Wilja
Dzisna
Niemen
NOWOGRÓDEK
Szczara
BIAŁYSTOK
Biebrza
Narew
Bug
Jasiołda
Prypeć
Muchawiec
BRZEŚĆ
SIEDLCE
WARSZAWA
Wisła
Pilica
ŁÓDŹ
Wieprz
LUBLIN
KIELCE
CZĘSTOCHOWA
KRAKÓW
San
LWÓW
Dunajec
Dniestr
STANISŁAWÓW
Prut
Czeremosz
Styr
Słucz
Horyń
GDAŃSK
BYDGOSZCZ
TORUŃ
Brda
Noteć
Warta
POZNAŃ
I
II
III
IV
V
VI
VII
VIII
1
2
3
4
5
6
7
8
9
10
11

za konieczne, aby ilość dzielnic była możliwie najmniejszą, aby więc o potrzebie wydzielenia odrębnej dzielnicy, stanowiły znaczniejsze różnice geograficzne i biosocjologiczne, dające się z łatwością zauważyć przez każdego spostrzegawczego leśnika praktykującego.

Na terenach, których podział na dzielnice leśne poleciła mi powołana do życia przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych Komisja Doświadczalnictwa Leśnego (t.j. na terenie byłych zaborów pruskiego i rosyjskiego z wyjątkiem Opola Wołyńskiego i północno-wschodnich kresów Litewskich) zaznaczają się najwyraźniej następujące ośrodki leśne o typowo odmiennej strukturze drzewostanów. Są to te dzielnice, które stanowią *zasiąg gromadny (optimalny)* różnych rodzajów drzewa, a mianowicie:

I. *kraina optimalnego zasiągu jodły i buka w górach Świętokrzyskich;*

II. kraina *optymalnego zasiągu jodły i buka* na grzbiecie Lubelskim;

III. *kraina, świeżych, próchnicznych borów sosnowo-świerkowych i grudowych lasów liściastych,* stanowiąca wzgl. mogąca stanowić *zasiąg gromadny zarówno sosny i świerka, jak też szeregu drzew liściastych,* w puszczach: Białowieskiej, Knyszyńskiej i Augustowskiej i na terenach przyległych, jak puszcza Nurzecka i Rożańska, oraz lasy Grajewskie i Rajgródzkie;

IV. *Mazowiecka kraina borów sosnowych,* przeważnie suchych, *królestwo sosny,* której panowanie jest *niemal wyłączne,* nieutrudnione naogół żadnem poważniejszem współzawodnictwem;

V. *kraina błot Poleskich,* opanowana *bądź* przez *wilgotne i mokre lasy,* składające się z *olszy, osiki, brzozy, grabu, jesionu* i i., *bądź* przez *skarłowaciałe drzewostany sosnowe* na mokrych glebach;

VI. *Kaszubska kraina przeważnie mieszanych lasów bukowo-sosnowych;*

VII. *kraina buka i sosny na grzbiecie Krakowsko-Częstochowskim.*

VIII. Jeśli dodamy do tego jeszcze *krainę* dzisiaj wprawdzie już prawie zupełnie zniszczonego *gromadnego zasiągu jodły na płaskowzgórzu Łukowskiem,* otrzymamy najbardziej zasadniczy zrąb i główne filary podziału znacznej części kraju na dzielnice leśne.

Wszystkie inne dzielnice, wyłączone w niniejszym projekcie na tych samych zasadch ogólnych, podanych we wstępie, stanowią różne etapy mniej lub więcej naturalnego przejścia między wymienionemi *dzielnicami głównemi.*

Pod względem trwałości swoich granic, wymienione *dzielnice główne* różnią się między sobą. W stadjum intensywnego rozrastania się znajduje się tylko Mazowiecka kraina borów sosnowych. Granice swoje

mało zmienia kraina Poleskich błot, natomiast w stadjum mniej lub więcej szybkiego cofania się i kurczenia znajdują się wszystkie pozostałe dzielnice główne.

Ilość *dzielnic drugorzędnych (przejściowych)* nie daje się tak ściśle określić, jak ilość dzielnic głównych; przejście bowiem między dzielnicami głównemi jest stopniowe. Ilość dzielnic drugorzędnych jest przeto zależna od skali odstopniowania różnic siedliskowych i biosocjologicznych, zachodzących między poszczególnemi etapami od jednej dzielnicy głównej do drugiej. — Dążeniem mojem było, aby projekt wykazywał możliwie najmniejszą ilość dzielnic drugorzędnych (przejściowych). Uwzględniałem przytem takie tylko różnice w warunkach siedliskowych i biosocjologicznych, które mogłyby wybitnie wpłynąć na ustalenie różnych metod hodowli, urządzenia i użytkowania lasu. Różnice, pod tym względem nieznaczne, zostały w projekcie niniejszym pominięte, choćby one nawet były znaczne pod innym względem (n.p. pod względem formacji geologicznej, hypsometrycznej budowy terenu, runa leśnego, historycznego rozwoju roślinności i t. p.).

W ten sposób wydzieliłem następujące *dzielnice przejściowe.*

1. *lasy mieszane wyżyny Małopolskiej;*
2. *okręg Górnośląski;*
3. *lasy na lessach Sandomierskich;*
4. *mieszane lasy kotliny Nadwiślańskiej;*
5. *lasy na lessach Lubelskich;*
6. *lasy mieszane bagien Podlaskich;*
7. *puszcza Kurpiowska;*
8. *Tucholsko - Chełmińskie bory sosnowe;*
9. *Wielkopolsko - Kujawskie lasy mieszane;*
10. *Wielkopolskie bory sosnowe i*
11. *kraina Poleskich lasów sosnowo-liściastych.*

Załączona mapa wykazuje granice wyżej wymienionych dzielnic tak głównych jak i przejściowych. Granice te opierają się na własnych kilkuletnich obserwacjach i studjach. Poniżej podaję cechy charakterystyczne każdej wymienionej dzielnicy, przyczem dla większej przejrzystości załatwię najpierw wszystkie dzielnice główne, a potem dopiero wyprowadzające się z nich dzielnice przejściowe. Opady atmosferyczne i temperatury podane są podług Romera Atlasu Polski Współczesnej 1923 r.

A. Dzielnice główne.

I. *Świętokrzyska dzielnica jodłowo - bukowa* zajmuje dzisiaj już niezbyt duży szmat ziemi, obfitującej w lasy, zgrupowane w pewnym

promieniu dokoła najwyższych wyniosłości wyżyny Małopolskiej. Jest to obszar gęsto zalesiony, bogaty w starodrzewia, w dużej mierze zbliżonych do stanu pierwotnego. Dzielnica ta była dawniej znacznie większa. Wykraczała ona bez wątpienia w każdym kierunku dość daleko poza granice powiatu Kieleckiego. Zmechanizowanie techniki hodowli i związana z nim zmiana pierwotnych czynników lasotwórczych spowodowały od dłuższego czasu trwające, stopniowe cofanie się asocjacji, znamionujących tę dzielnicę, ku szczytowi Łysicy i Ś-tego Krzyża. Dzielnica ta stanowi *optimum siedliskowe przedewszystkiem dla jodły i buka, a dalej dla świerka i modrzewia polskiego.* W podrzędnej roli występują sosna, jawor, dąb (bezszypułkowy i szypułkowy), grab, lipa i i. Dość często spotyka jest jarzębina, z krzewów bez koralowy. Główne tło ciemnych drzewostanów, bytujących na świeżych, gliniastych glebach, z bogatą próchnicą słodką, niekiedy podmokłych i skłonnych do silnego zachwaszczania się, stanowią w pierwszym rzędzie jodła, w drugim buk, a dopiero w trzecim rzędzie świerk, sosna i i.

Drzewostany są naogół wysokowartościowe, o miąższości nieraz przekraczającej 800 m^3 na 1 ha. Przyrost jest wysoki tak pod względem ilości jak też i jakości. Warunki odnowienia pod osłoną i stosowania gospodarstwa bezzrębowego są bardzo dodatnie. Hodowla światłożądnych rodzajów drzewa (modrzew, dąb, sosna) w umiarkowanej ilości w drzewostanach mieszanych, w których jodła i buk stanowią główne tło, nie nastręcza żadnych trudności. Krajobraz, a szczególnie skład i charakter drzewostanów tej dzielnicy wyraźnie przypominają Podkarpacie.

Geologiczne pochodzenie *gleb* żyznych, gliniastych wzgl. gliniasto-piaszczystych jest tryjasowe, a miejscami kredowe wzgl. starsze. Wysokość nad poziomem morza 300 — 660 m. Wysokość opadów rocznych około 800 mm. Gleba zwykle o strukturze gruzełkowatej i świeża, szczególnie przy pewnem nachyleniu.

Klimat łagodny, szczególnie na północnych i wschodnich zboczach. Z powodu późnej wiosny fenologicznej okres wegetacyjny krótszy, niż w dzielnicach sąsiednich; przymrozkami przeto roślinność drzewiasta rzadko jest dotknięta. *Początek wegetacji,* ustalany według początku listnienia brzozy, o 1 cały miesiąc później, niż pod Warszawą i 14—18 dni później niż pod Krakowem, a mianowicie na początku maja.

Temperatura średnia lipca 20^0 C, stycznia — 2^0 C, średnia roczna 8.5^0, amplituda roczna temperatury 22^0. Okres mrozu trwa 3 miesiące.

II. *Jodłowo - bukowy grzbiet Lubelski* sięga od Kraśnika do Tomaszowa Lubelskiego. Stosunki florystyczne, a szczególnie drzewostanowe, przypominają przeważnie góry Ś-to Krzyskie, miejscami zaś wyżynę Małopolską. Warunki gospodarstwa są więc zbliżone do warunków w tychże dzielnicach leśnych.

Naogół *jodła i buk wysuwają się* w drzewostanach *na pierwszy plan;* sosna i świerk odgrywają rolę drugorzędną. Modrzew, dąb, grab i inne liściaste mają tutaj znaczenie przeważnie podrzędne.

Granice tej dzielnicy stanowią głównie *granice gromadnego (optimalnego) zasięgu jodły i buka.* Przylegająca od strony południowego wschodu *„Roztocze"*, na terenie Małopolski położone, jest chyba dalszym ciągiem omawianej dzielnicy siedliskowej.

Wysokość nad poziomem morza 250—500 m.

Gleba gliniasta formacji trzeciorzędowej i kredowej, częściowo zaś lodowcowej. Opady znaczne — do 800 mm rocznie.

Ciepłota lipca 20° C, ciepłota stycznia — 3°, średnia ciepłota roczna 8.5°, roczna amplituda temperatury 22.5°. Okres mrozu trwa 3 miesiące.

Początek wegetacji o 10 — 14 dni później, niż pod Warszawą, a natomiast równocześnie, jak pod Krakowem.

(Dokończenie nastąpi).

J. MIŁOBĘDZKI.

Organizacja lasów małej własności.

Do lasów małej własności należy zaliczyć przedewszystkiem odosobnione grunty leśne, nieprzekraczające 5 — 10 hektarów, nieobjęte ustawą o ochronie lasów, stracone przeważnie dla produkcji drewna i narówni z nieużytkami — zmniejszające naturalne bogactwa Polski, dorobek społeczny i ogólną kulturę ludności.

Dotychczasowe usiłowania wyzyskania nieużytków w szerszej mierze chybiały. Inicjatywa prywatna, dobre zamiary rządu i sporadyczne poczynania organizacji samorządowych musiały poprzestać na projektach i nie mogą wykazać się praktycznemi wynikami, o jakiejbądź większej wartości. Przyczyną takiego zjawiska było i jest błędne ujmowanie samego zagadnienia; dorywcze, ułamkowe, dyletanckie, pozbawione właściwego planu organizacyjnego, obejmującego sprawę wszechstronnie, całkowicie i we wszystkich jej warjantach.

Plan taki winien polegać na wykreśleniu celów i zadań, wskazaniu metod i programów działania, uzyskaniu, względnie określeniu potrzebnych środków, zapewnieniu współdziałania wszystkich twórczych czynników. Tutaj wkraczamy w dziedzinę, leżącą całkowicie odłogiem, nieuregulowanych naszych bolączek społecznych i państwowych: anarchji stosunków gospodarczych, bierności oświeconych warstw spo-

łecznych, braku ustaw samorządowych, marazmu politycznego, wadliwości w pewnej mierze naszej konstytucji.

Wprawdzie art. 66, 67, 68, 99 i 108 konstytucji wskazują zasady ustroju administracyjnego państwowego, oraz samorządu terytorjalnego i gospodarczego, powołują się na względy wyższej użyteczności i zdolności gospodarstw rolnych do prawidłowej wytwórczości, a obywatelom nadają prawa koalicji, zgromadzania się i nawiązywania stowarzyszeń i związków, nie wydano dotąd jednak i bodaj nie opracowano jeszcze ustaw, któreby bliżej określiły, rozwinęły i miały na celu wykonanie praw konstytucyjnych w dziedzinie samorządu gospodarczego w ogólności i w dziedzinie stosunków leśno - gospodarczych w szczególności. Tę troskę o przyszły rozwój życia gospodarczego na podstawie ustroju samorządowego wyraża najwyraźniej art. 68, który głosi: „obok samorządu terytorjalnego osobna ustawa powoła samorząd gospodarczy, dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego, a mianowicie: izby rolnicze, handlowe, przemysłowe, rzemieślnicze, pracy najemnej i inne, połączone w naczelną izbę gospodarczą Rzeczypospolitej, których współpracę z władzami państwowemi w kierowaniu życiem gospodarczem i w zakresie zamierzeń ustawodawczych określą ustawy".

Należy stwierdzić, że ustawy i rozporządzenia wykonawcze do nich nie mogły właściwie powstać z tego powodu, że wola narodu nie skrystalizowała się dotąd w sposób jasny co do kierunku, warunków powstawania rozwoju i wzrostu życia gospodarczego w państwie, a zarazem w taki sposób, aby wszystkie objawy tego życia były wyrazem nie anarchji t. j. rozprzężenia, lecz możliwie najdoskonalszej synarchji t. j. sprzężenia wszystkich twórczych czynników w narodzie.

Gdyby takie współpanowanie i uspołecznienie wszystkich twórczych czynników w naszem państwie istniało od samego odzyskania niepodległości, niechybnie nasze stosunki ekonomiczne byłyby lepsze, bezrobocie nie przybrałoby tak wielkich rozmiarów, rząd, samorządy, tudzież prawne i fizyczne jednostki prywatne wyzyskałyby wówczas znakomicie pomyślne warunki okresu inflacji i owa, powszechna niemal, choroba powojenna, mówię o inflacji, winna była właściwie wywołać gorączkę budowlaną, inwestycyjną, meljoracyjną, wogóle gorączkę czynu i tem spowodować wysoką aktywność również w dziedzinie gospodarstwa leśnego, naprzykład masowe zalesianie nieużytków z funduszów bezrobocia, zwłaszcza w pierwszym i ostatnim roku 8-lecia naszej państwowości.

Jakim zasadniczym wymaganiom w dziedzinie produkcji leśnej winna zadośćczynić synarchja gospodarcza, zorganizowana przedewszystkiem w Naczelnej Izbie Gospodarczej, jako w najwyższej instancji?

Pierwszem jej zadaniem winno być sporządzenie inwentarza wszystkich zasobów leśnych, jakie kraj posiada, zbadanie, czy są one należycie eksploatowane, nie rabunkowo i wogóle, czy są one i jak użytkowane, zbadanie wszystkich gałęzi wytwórczości leśnej, również i użytków ubocznych, opracowanie planu racjonalnego gospodarstwa oraz eksportu, powołanie do życia nowych gałęzi przemysłu przetwórczego, zwinięcie zbędnych, kalkulacja opłacalności wywozu w stanie surowym i przerobionym, wreszcie rejestracja placówek i organizacji handlu i przemysłu leśnego.

Następnem zadaniem Izby Gospodarczej winno być kierowanie życiem gospodarczem w państwie w ten sposób, aby wewnętrzny rynek konsumpcyjny był całkowicie nasycony własną produkcją, z uwzględnieniem dzielnicowego zróżniczkowania potrzeb, aby import był uznany tylko tych produktów, których własna wytwórczość dać nie może w ogóle, lub chwilowo, a w tym ostatnim wypadku Izba Gospodarcza winna dążyć do tego, aby powstała i rozwinęła się produkcja krajowa. Nadprodukcja winna być racjonalnie normowana pod kątem widzenia możliwości najkorzystniejszego eksportu; zadanie to łączy się z ewent. wewnętrznem uprzywilejowaniem, zależnie od konjunktur, pewnych gałęzi wytwórczości krajowej, jak niemniej z popieraniem racjonalnego wywozu.

Dalszem zadaniem Naczelnej Izby Gospodarczej winien być wpływ na regulowanie szkolnictwa zawodowego tak, aby fachowo kwalifikowanych sił nigdy nie brakło, jak również, aby na skutek hiperprodukcji nie tworzyć rzesz malkontentów, zarazem wpływ na intensyfikację produkcji leśnej, na rozwój handlu i podniesienie przemysłu leśnego, za pośrednictwem praktycznie i teoretycznie wykwalifikowanego personelu.

Wreszcie ostatniem zadaniem Naczelnej Izby Gospodarczej winna być propaganda w kierunku zalesiania nieużytków, zagospodarowania drobnych lasów, trwałego podniesienia produkcji lasów prywatnych i wogóle szerzenie wszędzie za pośrednictwem czynników państwowych, samorządowych i obywatelskich tej idei, że interes własny każdej jednostki łączy się z interesem społecznym i państwowym i że prawa do swobodnego użytkowania ziemi i skarbów przyrody, ze względu na pożytek ogółu, mogą doznać ograniczenia.

Z powyższego streszczenia zadań Naczelnej Izby Gospodarczej w dziedzinie leśnictwa wynikają jasno zadania niższych instancyj samorządu gospodarczego. Samorząd ten w dziedzinie produkcji leśnej winien zespalać wszelkie związki gospodarcze i wszystkie czynniki, współdziałające w produkcji leśnej od zawodowych leśników, gospodarzy i właścicieli lasów począwszy, na przedstawicielach nauki i społe-

czeństwa skończywszy, poprzez wszystkie etapy wytwórczości i spożycia, handlu i przemysłu.

Wyobrażamy sobie niższe instancje samorządu gospodarczego, jako miejscowe — powiatowe i regjonalne dozory, względnie izby, posiadające ustrój autonomiczny, własne budżety i oczywiście samoistne wydziały leśne.

Następujące związki zawodowe i gospodarcze w osobach swoich przedstawicieli stanowiłyby zespół samorządu niższych instancyj:

1) związki zawodowe mianowicie: Związek leśników w Rzeczypospolitej, względnie Straży Leśnej i inżynierów leśnych, oraz spółdzielnie leśników,

2) związki właścicieli lasów większych i kółka drobnych właścicieli, zorganizowane w zrzeszeniach właścicieli lasów, względnie w towarzystwach i kółkach rolniczych,

3) związki kupców i przemysłowców drzewnych, zorganizowane w kołach, stowarzyszeniach, izbach przemysłowo-handlowych oraz giełdach drzewnych, oraz

4) związki samorządowe, mające posiadać w myśl projektu ustawy o ochronie lasów swoje fachowe organa leśne.

Nie ulega kwestji, że pomiędzy czynnikami, związanemi jedną i tą samą gałęzią produkcji, muszą znaleźć się i rozbieżne interesy naprz. między właścicielami lasów a ich przeciwnikami, między konsumentami a sprzedawcami, dadzą się jednak one wyrównać w drodze arbitrażu najlepiej właśnie w łonie samej izby, do której należeć winny wszystkie czynniki zainteresowane w danej gałęzi produkcji.

Taką izbę gospodarczą należy rozumieć jako instytucję, obejmującą wszystkie związki zawodowe pracodawców i pracowników, przy współudziale których odbywa się produkcja oraz jej zbyt w ręce konsumentów. — Taka izba w najniższej instancji powiatowej winna mieć charakter miejscowego nadzoru gospodarczego w drugiej instancji — izby regjonalnej czyli okręgowej i w ostatniej instancji — Państwowej Naczelnej Izby Gospodarczej. — Okręgowa Izba niekoniecznie ma być utożsamiana z administracyjnym podziałem państwa, gdyż okręg gospodarczy może leżeć częściowo w różnych województwach.

Rozważmy jeszcze, jakim warunkom winna odpowiadać organizacja gospodarcza niższych instancyj i z jakiemi musi liczyć się trudnościami dla osiągnięcia pomyślnego wyniku akcji. Takiemi przeszkodami będą:

1) momenty psychologiczne, leżące w naturze ludzkiej, a więc bierność i apatja społeczeństwa, właściwa i oświeconym jego warstwom, indywidualizm ogólno - ludzki i polski, odrzucający wszelki przymus, przenoszący raczej wolność nierządu,

2) ogólne momenty gospodarcze, mianowicie: właściwości leśnego użytkowania zwłaszcza nieurodzajnych i małourodzajnych gruntów, skazujące właścicieli na samowyrzeczenie się, na niewdzięczną, żmudną pracę, wobec równoczesnej intensywności lokowanego kapitału, nakoniec,

3) szczególne momenty gospodarcze subjektywne, polegające na niekrępowanej, dowolnej możliwości zaspakajania różnych potrzeb właściciela, związanych z jego trybem życia. Ten tryb życia nakazuje często traktować jako cel gospodarczy nie produkcję drewna z posiadanego gruntu leśnego, lecz właśnie pastwisko, ściółkę, czasowy użytek rolny, połączone czasem z użytkami kopalnemi, łowieckiemi lub innemi.

Te wszystkie trudności można jednak stopniowo usunąć lub przezwyciężyć. A więc poziom kulturalny ludności da się podnieść przez równoległą pracę w samorządzie szkolnym, przez przymus zakładania wszędzie, przy szkołach powszechnych, szkółek leśnych i przez propagandę tworzenia, wzorem Francji, uczniowskich związków leśnych, w celu przywrócenia i zdobycia pod las jaknajrozleglejszych terenów.

Pasywność właścicieli da się przełamać przez powołanie do dozorów gospodarczych jednostek najczynniejszych, zawodowo przygotowanych, gdyż tylko takie jednostki, jak i w innych dzielnicach życia, będą mogły znaleźć i wyzyskać posiadane środki i poruszyć ogół, jednych przekonać żywem słowem, innych zachęcić przykładem, wreszcie opornych zmusić do posłuchu rygorem prawa.

Natomiast niełatwem wcale zadaniem będzie strona formalnoprawna zagospodarowania drobnych działek leśnych. A jednak art. 99 Konstytucji przewiduje, że „tylko ustawa może stanowić, o ile prawa obywateli i ich prawnie uznanych związków do swobodnego użytkowania ziemi i in. skarbów przyrody mogą, ze względów publicznych, doznać ograniczenia".

Można zatem, na pożytek ogółu, tak ograniczyć właścicieli, by uzdolnić ich gospodarstwa leśne do prawidłowej wytwórczości, z całą zaś pewnością można twierdzić, że do tego celu prowadzi:

1) odpowiednia struktura gospodarstw co do układu i rozmiaru powierzchniowego i

2) odpowiednia budowa warsztatu pracy co do rodzaju i sposobu zagospodarowania.

Tu zachodzi konieczność, aby Rząd ustanowił granice niepodzielności gruntów leśnych wogóle, minimum posiadania, również granice obowiązującej minimalnej dochodowości gruntów leśnych; dziś bowiem w gminach wiejskich są już wypadki dzielenia ziemi leśnej na ułamkowe części hektara, a zwalnianie od podatków nieużytków względnych stanowi stanowczo czynnik demoralizujący.

Troskę, jak zorganizować gospodarstwo, aby możliwe dochody były uzyskiwane, należy pozostawić samorządom gospodarczym i kołom zawodowej organizacji. Niech to będzie las, remiza łowiecka, pastewnik zadrzewiony, plantacja koszykarska, pasieka lub czasowo inny użytek nieleśny — byle użytek, istotnie wytwarzający jakiekolwiek wartości. Niewątpliwie należy ułatwiać społeczeństwu i jednostkom prace, aby nie rozpoczynały od zawodnych prób wówczas, gdy gdzieindziej postęp wyprzedził nas znacznie. Obowiązkiem naszym jest zatem przyswoić sobie wzory obce co do tworzenia spółek i spółdzielczych organizacyj produkcji leśnej, choć chybiły one zagranicą i zapewne nie znajdą u nas szerszego zastosowania.

Może jednak zachodzić rzeczywista konieczność przymusu dla zorganizowania spółki leśnej z udziałem rządu, samorządu lub nawet bez takiego udziału, naprz. gdy trzeba będzie założyć lasy ochronne, ustawa winna to przewidywać.

W każdym zaś razie byłoby na dobie i wielce pożądanem zajęcie się opracowaniem wzorów zagospodarowania gruntów leśnych poniżej 5 — 10 ha, aby wzięły one w ogólności czynny udział w produkcji całego państwa.

Streszczając wypowiedziane uwagi, należy stwierdzić, że dekoncetracja samorządu gospodarczego mogłaby znakomicie, najlepiej i najtrafniej prowadzić do urzeczywistnienia jego zadań, a jednocześnie zaopatrywać Naczelną Izbę Gospodarczą w potrzebny materjał informacyjny, analizujący bieżące zjawiska gospodarcze, umożliwiający ich syntezę.

Jak analogicznie społeczeństwo ujęło w swe ręce losy i troskę o rozwój szkolnictwa powszechnego, posiadającego własną autonomję, taksamo społeczeństwo winno wziąć na swe barki ciężar wszelkich obowiązków zawodowo - gospodarczych i samo społeczeństwo winno troszczyć się o rozwój swego życia gospodarczego.

Najpilniejszem zatem naszem zadaniem, zadaniem wychowawczem, wydaje się być uspołecznienie związków zawodowych w takiem tego słowa znaczeniu, aby członkowie organizacji zawodowej przeniknęli się najrychlej świadomością obowiązków społecznych i państwowych, aby ten interes społeczno - gospodarczy zawsze mieli na uwadze.

Sprawa podniesienia poziomu leśno - gospodarczego własności prywatnej, zwłaszcza drobnej i komunalnej, może znaleźć najtrafniejsze i zasadnicze rozwiązanie przez przekazanie pieczy nad lasami (nie podlegającemi prawu o ochronie lasów) przyszłym organom samorządu gospodarczego, jednoczącym wszystkie państwowo-twórcze czynniki: rządowy, samorządowy i obywatelski, reprezentowany w związkach. Zanim to nastąpi, działalność nad podniesieniem drobnych gospodarstw

leśnych można skierować na właściwe tory i stworzyć sprzyjające warunki dla poprawy obecnego stanu przez:

1) zwrócenie się do instytucji samorządowych, mianowicie, zrzeszenia samorządów powiatowych i biura ich zjazdów, o wszechstronne szerzenie kultury leśnej, przy udziale miejscowych organizacyj zawodowych, a w pierwszym rzędzie, Związku Zaw. Leśników w Rzeczypospolitej i istniejącej przy nim spółdzielni leśników.

2) zwrócenie się do właściwych instytucyj społeczno - gospodarczych, tudzież do Rządu, o jaknajszersze uwzględnienie i uzgodnienie rozbieżnych nieraz interesów produkcji leśnej, w powstać mającej Naczelnej Izbie Gospodarczej i w jej niższych instancjach w sposób, zabezpieczający racjonalny nadzór i możność wykonywania przez wszystkich posiadaczy gruntów leśnych ich obowiązków konstytucyjnych, dotyczących prawidłowej wytwórczości na użytek ogółu.

NA MARGINESIE

artykułu p. Stanisława Ihnatowicza pod tytułem „Przyczynek do naukowej organizacji w leśnictwie”

(„Las Polski” Str. 476—484).

„Naukowa Organizacja” według autora, polega na organizowaniu wysiłków przedewszystkiem fizycznych, na racjonalnem ich użytkowaniu i racjonalizacji techniki pracy administracyjnej i technicznej. Nas, jako techników leśnych powinna zainteresować ta definicja, a to przedewszystkiem z tego powodu, że jest absolutnie niedokładna i nieprzydatna do celów leśnictwa. Skoro w całym splocie warunków istnieje, na co autor według dalszych rozumowań się zgadza, człowiek i przyroda pod różnemi postaciami, w takim razie bez zawiłych dowodzeń uznać musimy, że powinien być zbadany człowiek i ta część przyrody, którą człowiek zbadany manipuluje. Zauważywszy jednak, że manipulacja ta jest organizowana przez i dla człowieka staje się rzeczą jasną, że człowiek jest tu pod wszelkiemi postaciami jednostką dominującą. W definicji autora jest mowa o wykonywaniu wysiłków, o polityce wysiłków, czyli ile i kiedy wysiłku ludzkiego zużytkować wolno, dalej o administracji (czego? wysiłków fizycznych) i na ostatku o technice czyli technice wysiłków fizycznych.

Zastanówmy się na chwilę, ile tego wysiłku fizycznego, o którym autor ma mówić *przedewszystkiem,* zużywa się w leśnictwie. Od zara-

nia powstania lasu, tj. od odnowienia lasu, człowiek *myśli* o tem jak, czem, w jaki sposób i kiedy odnowić daną powierzchnię. W nowszych metodach zagospodarowania, dąży się często do odnowienia naturalnego, a tylko przy odnowieniu sztucznem, obrobienie gleby i zasianie, albo zasadzenie drzew jest wykonywane przez człowieka, chociaż należy przypuszczać, że i te roboty mogłyby być w znacznej mierze zmechanizowane na podobieństwo robót rolnych. Zresztą wysiłki w tym kierunku są i to dość poważne, aczkolwiek u nas nie zawsze dostatecznie znane. Procentowo prawie nie mamy drzewostanów, odnawianych z odrośli, znakomita większość pochodzi z nasienia i żyje do chwili rębności albo wyrębu przez lat 80 i 100, a nawet dłużej. Przez cały ten czas, kilkakrotnie są przeprowadzane *zabiegi, mające uregulować przebieg wzrostu, oraz przeprowadzenie sztucznej selekcji osobników*. Wykonywa się przytem gros pracy myślowej, a tylko prawie znikomą ilość wysiłku fizycznego.

To też w organizowaniu naukowem leśnictwa przedewszystkiem winniśmy zająć się organizacją pracy umysłowej.

Czynności personelu leśnego, począwszy od najwyższych szczebli aż do gajowego mają w sobie przedewszystkiem pierwiastek pracy umysłowej i to w 2-ch kierunkach. Można wyodrębniać dwa zasadnicze typy pracy tego rodzaju: 1) pracy umysłowej pionierskiej i 2) pracy umysłowej motorycznej. Pierwsza praca tj. innemi słowy praca twórcza, która zdobywa pewne etapy rozwojowe nie tyle w walce, co w opanowaniu wszechświata, a częstokroć to ujęcie podkreślam: zakres pracy leśnika i jego charakter myślowy, wypływający z ciągłego obcowania z naturą pierwotną wpływa na to, że bardzo duża część tej pracy, pracy umysłowej leży w płaszczyźnie walki z człowiekiem, jako niszczycielem natury pierwotnej, która jest przecie w tym wypadku, a zwłaszcza w warunkach naszych, stroną prawie całkiem bierną.

To też główny zakres działania leśników nie leży, jak dotychczas, w wysiłku fizycznym, nawet w skrajnym wypadku — wykonywania pracy gajowego, którego to praca zużywa dość sporą ilość wysiłku fizycznego. Rozpatrzmy szczegółowiej te właśnie funkcje, o których najbardziej się można spodziewać, że nadają się do zaliczenia do rzędu wysiłków fizycznych. Na podstawie instrukcyj i dokładnej znajomości terenu, gajowy musi zwiedzać swój rejon przy pomocy wysiłku fizycznego, ale w jakim celu: w celu przyłapania szkodliwych ludzi, w celu dopilnowania zapasów drzewnych i ich stanu, w celu wykrycia szkodliwych owadów i grzybów, w celu odbioru, albo wydania drewna i t. d. Widzimy więc, że dominującą rolę w pracy leśnika, nawet niższego szczebla funkcyjnego, jest przeważnie praca umysłowa. Chcąc porównać ją z pracami innego rzędu możnaby powiedzieć, że podobna ona jest do pracy kasjera podróżującego. Uznaną zaś być może za pracę umysłową motoryczną i to nawet

nie zawsze, bo gajowy myśliwy robi nieraz bardzo cenne obserwacje zwłaszcza łowieckie, wchodzące w jego zakres służbowy.

Dalej autor chce w jakiś dziwny sposób zdefinjować leśnictwo, jako składające się z zabiegów i czynności. Zauważmy tylko tyle, że każdy zabieg jest czynnością, a każda czynność, o ile nie jest zabiegiem, nie jest czynnością. Zwrot więc ten nie zawiera żadnej myśli. Mogłoby autorowi tu chodzić jedynie o projektowanie czynności i ich wykonanie. Po co więc plątać to co jest i może być ujęte wyraźnie.

Jeszcze dalej autor uważa, że organizacja pracy w leśnictwie ogranicza się do wydania surowego, lub w połowie obrobionego drewna.

Nie obiecuje więc nic autor leśnictwu przyszłemu przemysłowemu, które ma cały szereg wybitnych leśników w swoich szeregach i do którego dążyć musimy, ze względu właśnie na tradycyjną psychologję leśników, nieznaną autorowi, a zmierzającą do oszczędzania dóbr natury już na terenie szerszym, bo nawet, jak widzimy, na terenie przemysłowym. Ta organizacja leśnictwa niema więc dotyczyć ani leśnictwa obecnego, ani przyszłego.

W następnych wywodach autor potwierdza swoje zapatrywania, że przy organizowaniu pracy, szukamy optimum warunków, które nie zależą od indywidualnej wydajności człowieka, ani od długości dnia pracy, ani od płacy zarobkowej, ani od chęci do pracy, ani od intensywności, czyli napięcia pracy. Zauważmy tylko, że *organizując pracę rzeczywistą żywego człowieka* trudno nie przyjmować tego wszystkiego pod uwagę, ponieważ np. doświadczalnie życie wykazało, w znacznej mierze właśnie wskutek skrócenia się dnia roboczego i podniesienia się wymogów jednostki, że towary polskie nie mogą konkurować w warunkach zwykłych z wyrobami obcemi. Płaca zarobkowa, chęć do pracy i intensywność pracy mają całkiem poważny wpływ na wynik ostateczny, wszystko to daje się głęboko uzasadnić badaniami psycho - fizjologicznemi, na których podobno autor chce się oprzeć. Nie dowodzę tego jednak szczegółowiej, ponieważ autor tego również nie zrobił, więc temsamem zwalnia mnie od naukowego rozpatrzenia tej właśnie kwestji, której podstaw nie wyłuszczył, a których wyraźnie nie zna, ponieważ zakwestjonował istnienie całego szeregu pierwszorzędnych czynników.

Tak rozumiana organizacja pracy na takich podstawach psycho-fizjologicznych musi być prowadzona przez kogoś, kto nie jest ani przedsiębiorcą, ani majstrem, ani inżynierem, czyli nie jest ani zarządem, ani nadleśnym, ani leśniczym, ani gajowym. Czyli autor usuwa od udziału w prowadzeniu organizacji czynniki zainteresowane, a stoi na gruncie badań laboratoryjnych i to wykonywanych przez psycho - fizjologów, czyli, w ostatecznym wyniku, wogóle nie leśników. A szkoda, bo przecie

warunki indywidualne istnieją i ich uwzględnienie powinno się odbyć właśnie na miejscu, a nie w laboratorjum.

Podkreślmy jeszcze, że „łożący wysiłki fizyczne, oddaje je w warunkach optimum pracy motoru psycho-fizjologicznego" — właśnie że nie; — tylko wyjątkowo przy rzeczywistej naukowej organizacji pracy można się spotkać z istnieniem warunków optymalnych. Przeważnie trzeba je dopiero stworzyć i dlatego też w ciągu dnia roboczego nie zawsze jest oddawany „cały" wysiłek fizyczny. To też stosunek rzeczywistego wysiłku do normalnego nazywamy wydajnością. Wyodrębnianie zaś wydajności wysiłku, jako stosunku wysiłku produkcyjnie użytego do wogóle pobranego, jest ciekawe, ale nie zmienia postaci rzeczy i nazywa się w technice *obciążeniem*.

„Reminiscencje mechaniczne nad dążeniami mechaników do sprowadzenia rubryki rozchodu wysiłku siły do objektywnie niezbędnego minimum". To powiedzenie jest wprost kapitalne, ponieważ właśnie subjektywnie, zależnie od rodzaju i części maszyny zależeć może na istnieniu pewnego tarcia w pewnem miejscu, jako korzystnego dla ruchu; np. w samochodzie: w łożyskach zależy na minimum tarcia, ale jeślibyśmy takie same mieli na obwodzie koła, samochód przy danem obciążeniu może ruszyć z miejsca, a przy innem nie ruszy wcale. Aeroplan w locie musi mieć opór powietrza, a jego lokalne braki powodują doły powietrzne, które są niebezpieczne zależnie od obciążenia i szybkości aparatu. Rzeczy więc te istnieją nie objektywnie i nie subjektywnie, tylko istnieją jako zjawisko realne, o czem sądzimy tylko subjektywnie w mniejszym lub większym stopniu.

Objektywizm w innego rodzaju pracach jest jeszcze bardziej problematyczny, ponieważ autor wyszczególniając tarcia, powodujące zbędne zużycie wysiłków fizycznych na prace mechaniczne w polu technicznem pracy (lepiej było może powiedzieć płaszczyźnie, bo to dopiero nie ogranicza zakresu), w polu środków transportowych, w statyce narzędzi i objektów pracy, oraz w statyce ciała robotnika, wkracza w zakres zjawisk, których poprzednio nie uznał, a dopiero przy ich pomocy istnieje administrowanie pracą oraz wpływy zewnętrzne. Ostatnie dwa czynniki są bardziej subjektywne, tarcie w nich objektywnie, subjektywnie i realnie istnieje i to bardzo duże, a zależy od intelektu ludzkiego w bardzo poważnym stopniu, którego wyrazem są właśnie zdania, opinje i okoliczności, od których 2 strony przedtem autor odżegnywał się uroczyście. W ten sposób autor popełnił błąd logiczny.

Podając zasady racjonalnego użytkowania wysiłków fizycznych autor ogranicza się do pięciu punktów, lecz mniejsza o to. Zauważmy tylko, że *socjalne zdobycze są bardzo różnorodne i subjektywne*, a przynajmniej za takie uznał je autor dwie strony przedtem.

Nie kwestjonując potrzeby racjonalizacji techniki pracy różnego rodzaju i jej znaczenia dla leśnictwa, wypada zauważyć, że prace w tym kierunku są, nadają się do bezpośredniego zastosowania bez usuwania na bok personelu leśnego, całość przedstawia się wprost imponująco, a jeśli autor jej widzieć nie chce, to już jest rzecz bardzo subjektywna i negująca warunki realnego rozwoju.

Inż. Feliks Bonasewicz.

JÓZEF MIŁOBĘDZKI.

Wyjaśnienia w sprawie Spółdzielni leśników w Warszawie.

W № 10 „Lasu Polskiego", p. Siwicz wypowiada szereg uwag, dość zjadliwych, w sprawie Spółdzielni leśników w Warszawie; zadaje pytanie (dlaczego „nieskromne"?), czy spółdzielnia jest instytucją społeczną, co i jak robi, gdyż jakoby zamiejscowi członkowie nie mogą się nic o tem dowiedzieć i pragnie otrzymać wyjaśnienie trapiących go wątpliwości w publicznem sprawozdaniu. Trzeba przyznać, że krytyka ze strony p. Siwicza należy do tych paradoksów, które, oświetlając fakty jednostronnie, czynią wrażenie słusznych zarzutów. Istotnie, dyrektor zarządzający, jeden z trzech, mieszka stale we Lwowie, istotnie, część korespondencji wędruje do niego z Warszawy, istotnie, spółdzielnia istnieje formalnie od 1½ roku, a dotąd nie ogłosiła publicznego sprawozdania. Atoli nie jest prawdą, że korzystne operacje handlowe po kilkumiesięcznem „odleżeniu się", przestawały być korzystnemi i mijała okazja wyzyskania ich przez spółdzielnię; nie jest prawdą, że zamiejscowy jej członek nie może się od nikogo dowiedzieć, co i jak się tam w niej robi, a już naprawdę skromnie został nazwany laikiem leśnik, należący do Związku, który pragnąłby zapisać się do spółdzielni i nie wiedział, że istnieją one w Warszawie i Lwowie, a zatem i tu i tam można załatwiać za ich pośrednictwem interesy handlowe. Twarde, ciężkie warunki życia sprawiły, że Spółdzielnia leśników w Warszawie mieściła się do dnia 1 lipca r. b., literalnie kątem, przy Związku Leśników, w prywatnem konkurencyjnem biurze leśnem, była zatem pozbawiona swobody ruchów i możliwości rozwoju, jakie daje wszelkiej placówce pracy własna niezależna siedziba. Dopiero od 3½ miesięcy Spółdzielnia posiada własny lokal, nie jest krępowana jakiemikolwiek względami i chce pracować z pożytkiem dla leśnictwa, a jeżeli stoją temu na przeszkodzie poważne przyczyny, to są niemi z jednej strony obojętność, bierność i bezczynność

jej udziałowców z Warszawy, z drugiej zaś — braki organizacyjne, spowodowane szczupłością środków, oparciem spółdzielni na bezinteresownej pracy Zarządu i trudnością wyszukania odpowiednich członków-współpracowników w Warszawie. Działalność spółdzielni będzie owocna, o ile wszyscy jej uczestnicy, zainteresowani w pierwszym rzędzie, pomogą jej nie samym udziałem pieniężnym (25 zł.), lecz przedewszystkiem w miarę możności radą, informacją, wszelką czynną współpracą, za co winni być wszakże wynagrodzeni po zamknięciu roku operacyjnego z zysków, w myśl statutu, według ich zasług.

P. Siwicz nie jest zapewne członkiem Spółdzielni, gdyż wówczas zamiast teoretycznych wywodów, wiedziałby więcej o Spółdzielni i swoich dla niej obowiązkach, o ile zaś jest nim — należałoby pod jego adresem, jak i pod adresem innych udziałowców Spółdzielni, wyrzec: „*medice — cura te ipsum*".

Pilne potrzeby leśnictwa i leśników, między innemi, konieczność przystosowania do nich form organizacyjnych Spółdzielni sprawiają, że walne zgromadzenie członków musi zająć się rozważeniem i zatwierdzeniem zmian w jej ustroju, trybie i sposobie funkcjonowania. To ogólne zebranie winno odbyć się wkrótce; oczywiście będzie mu przedstawione sprawozdanie z działalności dotychczasowej, słusznemu więc żądaniu członków spółdzielni w szczególności i społeczeństwu leśników w ogólności, stanie się zadość.

W kwestji powołania „Nadzwyczajnego Delegata" do spraw administracji lasów państwowych.

Z dzisiejszej „Kroniki" dowiadują się czytelnicy o zamierzonych przez Ministra Roln. i D. P. reformach w admin. l. p. i powołaniu do tego celu Nadzwyczajnego Delegata dla spraw adm. lasów państw. Wchodzimy więc w okres, gdy decydować się będą sprawy niezmiernej doniosłości dla leśnictwa, lasów państwowych a także i dla samych leśników, zatrudnionych w adm. l. p. Leśnicy nie mogą zostać przy tem biernymi widzami. Ujawniona być musi opinja leśników co do zamierzeń organizacyjnych w lasach państwowych. Niewątpliwie cały szereg spraw domaga się tu szybkiej reformy, wzgl. kontynuowania ducha, rozpoczętego rozp. Prezydenta o administracji l. p., które niestety dotąd nie znalazło pełnego rozwiązania. Należy się spodziewać, że dyskusja na ten temat ułatwi tylko pracę reorganizacyjną Rządowi, który napewno nie zechce ignorować w tej sprawie wyników wszczętej dyskusji i przechodzić nad nią do porządku dziennego.

Wzywając przeto do nadsyłania na ten temat wszelkich uwag, treściwych projektów i t. p., które w miarę możności starać się będziemy umieszczać, oddajemy dziś głos kol. Ihnatowiczowi, który wyłuszczy swój pogląd na formę wprowadzenia w życie zamierzonych reform. Artykuł jego w niczem nie dotyka meritum samej sprawy — organizacji zarządu l. p. Z obowiązku jednak publicystycznego Redakcja nie chce odmawiać użyczenia swych łamów artykułowi tej treści. Nastroje bowiem, których odzwierciadleniem jest artykuł

kol. I., istnieją i są nawet nader silne. Wyładowują się one w formie, bojącej się światła dziennego, nie dającej się skontrolować ani sprostować, przyczyniają się do wytworzenia atmosfery, w której współpraca staje się nader trudną. Sprecyzowanie jej, otwarte podniesienie na forum publicznem, zdejmie z akcji tej charakter konspiracyjny i pozwoli nadewszystko stronie drugiej zająć wobec niej stanowisko. Uważamy przeto, że mimo, iż artykuł kol. I. posiada charakter ataku na osobę drugiego naszego członka, kol. Loreta, że działamy zarówno po myśli strony atakującej jak i zaatakowanej, jeżeli dajemy możność jawnego, szczerego rozegrania partji, przypuszczając, że artykuł kol. I. nie pozostanie bez odpowiedzi. Dyskusja taka niewątpliwie za skutek mieć będzie wyjaśnienie tych wszystkich nieporozumień, których dalsze istnienie uznać należy dla wszystkich, w szczególności zaś dla dobra lasów i leśnictwa, za niedopuszczalne.

Że zainteresowanie sprawą tą jest rzeczywiście wielkie, a poglądy na nią rozmaite, świadczy o tem fakt, że już obecnie Redakcja otrzymała w sprawie tej kilka artykułów, z których jeden (oprócz artykułu kol. Ihn.) — podajemy w dalszym ciągu na str. 574.

Były minister R. i D. P., Dr. A. Raczyński, w ostatniej prawie chwili swego urzędowania, powołał, na mocy, bodaj że specjalnego upoważnienia ze strony Rady Ministrów, „Nadzwyczajnego Delegata” do spraw administracji lasów państwowych.

Zagadnienie gospodarki leśnej u nas w kraju posiada doniosłe znaczenie. Wynika to z małego uprzemysłowienia kraju oraz niskiej lesistości, która nie przekracza 23% całej powierzchni państwa.

W tych warunkach, gdy wewnętrzne spożycie drewna jest z natury rzeczy bardzo duże, produkcja zaś roczna masy drzewnej zaledwo sięga wysokości, pozwalającej *na racjonalne* zaspokojenie tego spożycia — społeczeństwo, a przedewszystkiem ogół leśników, nie mogą obojętnie i biernie przechodzić wobec zjawisk, bezpośrednio wkraczających w dziedzinę administracji i gospodarki w lasach wogóle, specjalnie zaś w lasach państwowych.

Stan lasów w cyfrach zaokrąglonych przedstawia się dzisiaj, według ostatnich danych, następująco. Ogólna powierzchnia lasów 8.943.000 ha, w tem lasów państwowych 2.835.000 ha, co wynosi 31%. Przeciętny przyrost roczny z 1 ha wszystkich lasów jest 2,39 m^3, a z całej powierzchni mamy 21.373.770 m^3, lasy państwowe dają przyrost z 1 ha równy 2,85 m^3, ogółem zaś 7.759.000 m^3, co wynosi przeszło 30% ogólnego przyrostu.

Przybliżone roczne spożycie wewnętrzne drewna okrągłego użytkowego, sięga przeszło 13 miljonów met. sześciennych i przeszło 9.000.000 m^3 drewna opałowego. Razem, można liczyć, spożycie wewnętrzne na 22 i pół miljona met. sześciennych masy drzewnej. Zestawiając spożycie z roczną produkcją, stwierdzamy deficyt, t. zn. brak na zaspokojenie swych własnych potrzeb wewnętrznych okrągło 1.000.000 m^3 masy drzewnej.

Pomimo to, Polska drewno eksportuje. Tak, w 1925 r. wywieziono z kraju 3.295.000 ton czyli 5.500.000 m³, w pierwszem półroczu r. b. wywieziono 2.254.000 ton, t. j. około 4.000.000 m³ drewna. Oczywiście, eksport może się odbywać, jak to wynika z wyżej przytoczonych danych, jedynie kosztem zmniejszenia spożycia wewnętrznego. To zaś jest ogładzaniem organizmu całego kraju i musi budzić poważne obawy na najbliższą przyszłość. Jeżeli zaś eksport nie uszczupla zaspokajania spożycia wewnętrznego, wówczas może się on odbywać jedynie *kosztem kapitału leśnego*. Zjadanie kapitału już nie tylko budzi poważne obawy, lecz prowadzi wprost do nieuniknionej katastrofy. Ten stan groźny stwierdził, odbyty na początku października r. b., IV-ty Ogólny Zjazd leśników.

Dlatego polityka leśna państwa, jako posiadacza ⅓ powierzchni lasów, ma doniosłe znaczenie dla całokształtu gospodarki krajowej. Przeto powołanie „Nadzwyczajnego Delegata" do spraw administracji lasów państwowych nabiera obecnie specjalnego znaczenia. Tymbardziej, że w tym czasie, gdy sprawa powołania tego delegata omawianą była w kołach czynników miarodajnych, w prasie codziennej pojawiły się wielomówiące artykuły na temat gospodarki w lasach państwowych. Zwłaszcza artykuł w „Nowym Kurjerze Polskim" z d. 18.IX. r. b. był wysoce charakterystyczny, mianowicie zarzucał dotychczasowej gospodarce lasów państwowych, że daje zbyt nikłe dochody, że dochody te z kilkudziesięciu miljonów zł. rocznie można podnieść do 200.000.000 zł., a zręby powinny sięgać 2,5% ogólnej powierzchni lasów państwowych. Nie wdając się w polemikę z powyższemi twierdzeniami, mimochodem pragniemy jeno zaznaczyć, że wycinanie 2,5% powierzchni lasów rocznie, jest równoznaczne z 40-letnią koleją rębności. Oczywiście, do podobnego twierdzenia mógł dojść jedynie ten, kogo las nic a nic nie obchodzi, kogo najbliższa przyszłość gospodarki leśnej interesuje tylko z punktu znanego przysłowia: „Nie było nas, był las, — nie będzie nas — będzie las"!

Obecnie przyjrzyjmy się bliżej temu niezwykłemu zjawisku, powołaniu „Nadzwyczajnego Delegatą".

Z punktu prawnego, utworzenie „Nadzwyczajnego Delegata", nasuwa pewne wątpliwości.

Rozporządzenie Prezydenta Rz-pltej z d. 30.XII. 1924, o organizacji administracji lasów państwowych, opiewa: § 1. Sprawy gospodarki w lasach państwowych wydziela się w odrębną gałąź administracji państwowej, działającą na podstawie niniejszego rozporządzenia. § 2. Administrację lasów państwowych, w rozumieniu § 1 niniejszego rozporządzenia, sprawuje Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych przez:

1) dyrekcje lasów państwowych,

2) nadleśnictwa.

§ 3. Do Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych należy:

1) naczelne kierownictwo sprawami gospodarki w lasach państwowych,

2) nadzór nad działalnością wszystkich organów administracji lasów państwowych oraz kontrola tej działalności,

3) ustalanie zasad gospodarki w lasach państwowych oraz wydawanie instrukcyj i zarządzeń, normujących czynności, związane z administracją lasów państwowych,

4) wykonywanie wszelkich czynności w zakresie gospodarki w lasach państwowych, nieprzekazanych innym organom lub przekraczających kompetencje tych organów.

Dalej następuje określenie zakresu działania dyrekcyj lasów państwowych i nadleśnictw.

Przeszło w rok potem, wyszło rozporządzenie Rady Ministrów z d. 21.IV. 26 r. w sprawie zatwierdzenia statutu organizacyjnego Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Statut ten dzieli Ministerstwo na pięć departamentów, w liczbie tej jest i Departament Leśn. Departament ze swej strony dzieli się na pięć wydziałów: 1) Ekonomiki leśnej, 2) Ochrony lasów, 3) Urządzania lasów państwowych, 4) Administracji lasów państwowych i 5) Rachuby.

Porównanie statutu organizacyjnego z rozporządzeniem Prezydenta z 30.XII.24 r. nasuwa się odrazu wniosek, że Departament Leśn. w Ministerstwie jest właśnie tym aparatem technicznym, za pomocą jakowego Minister R. i D. P. sprawuje swe obowiązki, zawarte w § 3 powołanego rozporządzenia. A zwłaszcza, gdy uprzytomnimy sobie treść § 2 tego rozporządzenia, to jasnem się stanie, że Departament Leśn. niczem innem *prawnie* być nie może, albowiem § ten ustala, że Minister administrację lasów państwowych sprawuje przez dyrekcje i nadleśnictwa.

W tem ujęciu niema miejsca na nowy, jakiś „nadzwyczajny", czynnik w administracji lasów państwowych. Powiem więcej, prawie wszystkie dotychczasowe „nadzwyczajne" czynniki w administracji państwowej, wnosiły w życie tylko nieporozumienia, dezorganizowały administrację państwową, jednocześnie w rezultacie nadzwyczajnie się kompromitowały, jak np. nadzwyczajny komisarz oszczędnościowy lub — do walki z drożyzną.

Jednak powołanie „Nadzwyczajnego Delegata" do spraw administracji l. p. jest faktem. Odnośny okólnik b. ministra R. i D. P. z d. 1.X. r. b., potwierdzony przez następcę jego, ustala „czasowo" tego delegata, do „wykonania osobistych zleceń Ministra w zakresie uprawnień, zawartych w § 3 rozporządzenia Prezydenta z 30.XII.24 r.".

Między innemi do kompetencji „Nadzwyczajnego Delegata" należą poniższe sprawy:

a) opracowywanie i przedstawianie Ministrowi R. i D. P. wniosków co do pożądanych *zmian* w stosowanych obecnie *zasadach gospodarki* l. p.

b) opracowywanie i przedstawianie M-wi R. i D. P. wniosków, co do pożądanych zmian w istniejącym stanie organizacji urzędów adm. l. p. i organizacji ich pracy.

c) przeprowadzanie wszechstronnej planowej *inspekcji* wszystkich organów adm. l. p., a także doraźnej ich *kontroli, w celu ustalenia faktycznego stanu rzeczy.*

A więc Minister, jak z powyższego wynika, zamierza daleko idące zmiany „w stosowanych obecnie zasadach gospodarki l. p.", „w istniejącym stanie organizacji urzędów adm. l. p. i organizacji ich pracy", oraz drogą inspekcji i doraźnej kontroli pragnie ustalenia „faktycznego stanu rzeczy" we wszystkich organach adm. l. p.

Co się stało? Czyżby tajfun florydzki i nagły ogień zniszczył całe M. R. i D. P. a z niem i Depart. Leśn. i cały jego dorobek przeszło siedmioletniej pracy, że ustalenie faktycznego stanu rzeczy wymaga powołania aż „Nadzwyczajnego Delegata"? Czy też, być może, zjawił się nowożytny Herkules, który pragnienia Ministra w mig wykona?

Śmiemy wątpić, aby wszystkie te czynniki tak naraz się ujawniły i to akurat w okresie przelotnego pobytu na stolcu ministerjalnym p. D-ra A. Raczyńskiego i utrwaliły się po objęciu teki przez jego następcę. Chociaż, na świecie dzieją się rzeczy, o których filozofom się nie śniło.— Jedno jest tylko jasnem, a to kompetencje „Nadzwyczajnego Delegata" wkraczają w całej rozciągłości w dotychczasowy zakres prac Dep. Leśnictwa M. R. i D. P. A wszak przytoczyliśmy zaledwo część tych kompetencyj.

W dalszym ciągu okólnik ten, nie wątpimy, że przejdzie on do historji, jak i sławny w swoim czasie statut przedsiębiorstwa „Polskie Lasy Państwowe" z d. 28.VI. 1924 r., — otóż okólnik ten opiewa, że do kompetencji „Nadzwyczajnego Delegata" będzie należało również: instruowanie organów adm. l. p. w celu ulepszania metod i podnoszenia wyników ich pracy; przeprowadzanie dochodzeń oraz czynienie doniesień karnych i dyscyplinarnych; wydawanie tymczasowych zarządzeń doraźnych, celem natychmiastowego usunięcia nieprawidłowości i nadużyć; wydawanie opinji o projektach M. R. i D. P. w zakresie adm. l. p., tudzież o wnioskach w sprawie mianowania, przenoszenia i zwalniania urzędników adm. l. p., co do których decyzja zastrzeżona jest Ministrowi.

Bodaj, że na tem kończy się zakres kompetencji czasowego „Nadzwyczajnego Delegata".

Kompetencje te są nader szerokie. Ich charakter czasowy i nadzwyczajny zmusza do postawienia pytania w dwuch kierunkach, po pierwsze: czy stan organizacyjny organów adm. l. p. oraz zasady gospodarki

temi lasami, znajdują się w takim stanie i na takim poziomie, że *objektywnie* wymagają dla swej naprawy, względnie reorganizacji i zmiany aż tak, ad hoc powołanej czasowej doraźnej nadzwyczajnej dyktatury personalnej?, po drugie: po co istnieje, co robił, robi i co będzie robił Dep. Leśn. w M. R. i D. P., gdy jego czynności normalne ma obecnie sprawować „Nadzwyczajny Delegat"?

Jedynie tylko stan jakichś nadzwyczajnych nadużyć organów adm. l. p., i to w całej swej masie, o charakterze chronicznej i złośliwej niepoprawności, objektywnie zmuszałby do nadzwyczajnych kroków ze strony Ministra. Wymagałby tak dalece idącej nieufności ze strony tegoż i nadania tych wysoce znamiennych, szerokich w swych granicach i wielce odpowiedzialnych kompetencyj, włożonych na barki jednostki. Jednocześnie powołana na to stanowisko jednostka musiałaby być szeroko znaną w społeczeństwie ze swej nieskazitelności charakteru i wybitnych talentów organizacyjnych.

Musimy stwierdzić, że podobnego stanu rzeczy w adm. l. p. niema. Oczywiście, zdarzały się nieporozumienia, nadużycia, lecz zjawiska te miały charakter sporadyczny, jednostkowy. W żadnym wypadku nikt nigdy nie twierdził, ani też utrzymywać nie może, aby w adm. l. p., jako system, panowała zasada nadużyć. Daleki jestem od tego, aby tutaj występować czy to w obronie Dep. Leśn., czy też bądź jakich dyrekcyj lub nadleśnictw l. p. Jednak dla mnie jest rzeczą niejasną, nieumotywowaną żadnemi rzeczowemi koniecznościami robienie „nadzwyczajności", wnoszenie pierwiastku powszechnego zaniepokojenia, wprowadzanie dezorganizacji tam, gdzie usprawnienie organów administracyjnych z łatwością może być dokonane zwykłemi zabiegami.

Wcale mię nie zachwycają stosowane obecnie zasady gospodarki w l. p. Dużo by o nich dało się powiedzieć, zwłaszcza o organizacji urządzenia lasów, tudzież o samych metodach urządzeniowych. Lecz nie o to tu chodzi. Musimy sobie uprzytomnić, że zagadnienie urządzenia lasu, jest to zagadnienie podstawowe dla istnienia samego lasu, decyduje ono o lesie nie na dwa — trzy lata, lecz na cały okres gospodarczy, a więc na lat sto, sto dwadzieścia naprzód. Błąd, popełniony przy urządzaniu, częstokroć niewidoczny w pierwszych latach, gdy się ujawnia, to przeważnie dzięki fatalnym skutkom, jakie pociągnął za sobą w życiu lasu. Urządzenie — jest to zagadnienie wielostronne!

Plan urządzenia jest syntezą całego szeregu czynników wysoce skomplikowanych, których zbadanie i poznanie nie jest darem bogów. Urządziciel z jednej strony ma do czynienia ze społeczeństwem leśnem, z drugiej — ze społeczeństwem ludzkiem. Winien on uwzględnić w należytej mierze wszystkie zjawiska, związane z lasem, jako tworem żywym przyrody, jak: warunki klimatyczne, edaficzne, fitosocjologiczne, a jed-

nocześnie warunki gospodarcze. Musi on w zakresie tych dziedzin posiadać wiedzę głęboką, dużą praktykę i doświadczenie, aby móc sprostać zadaniu.

Jednostka temu podołać nie może, to też na całym świecie, tam, gdzie się prowadzi racjonalną gospodarkę — urządzenie lasu jest przeprowadzane drogą wysiłku zbiorowego doborowych sił fachowych i naukowych. Albowiem przeprowadzić plan urządzenia lasu, jest to nadać mu ustawę zasadniczą, podług której ma on żyć i rozwijać się, zaspokajając jednocześnie potrzeby gospodarcze człowieka.

To też z najwyższą trwogą każden leśnik, któremu las jest *istotnie* drogi, dowiaduje się z okólnika ministerjalnego, że „Nadzwyczajny Delegat" ma powierzone swej kompetencji „opracowywanie i przedstawianie Ministrowi R. i D. P. wniosków co do pożądanych zmian w stosowanych obecnie zasadach gospodarki l. p.". Jest to coś tak niezrozumiałego, że wymaga odpowiedniego wyjaśnienia przed forum publicznem ze strony odpowiedzialnego Ministra. Mamy prawo tego domagać się, gdyż lasy wogóle, a szczególnie państwowe, nie są własnością jednostki, która na ich żywem ciele może nieodpowiedzialnie eksperymentować. Lasy są własnością i dobrem całego społeczeństwa dziś i hen — w najodleglejszej przyszłości. Za lasy pokolenie bieżące a przedewszystkiem leśnicy, są odpowiedzialni przed potomnością.

W imię dobra całego kraju i całości lasów, uważamy za swój obowiązek publicznie, z otwartą przyłbicą, stwierdzić, że w zakresie ustalania zasad gospodarki w lasach, nie wolno czynić żadnych „nadzwyczajności". O życiu i przyszłości lasów nie może stanowić martwy biurokratyczny papierek!

Nie jestem za tem, aby utrzymywać dzisiejszy stan rzeczy w dziedzinie zagospodarowania lasów p. Są tam braki i niedomagania, wymagają one naprawy, być może nawet radykalnej. Zwłaszcza sama organizacja urządzenia lasów państw. pozostawia wiele do życzenia, a szczególnie personalne stosunki w poniektórych dyrekcjach wprost domagają się radykalnego uzdrowienia.

Pomimo wszystko, jednak twierdzimy, że ani organizacja urządzenia l. państw., ani stosunki personalne, nie znajdują się w takim stanie, aby do ich naprawy zachodziła konieczność powołania jakiegoś „Nadzwyczajnego Delegata"; natomiast przeciwnie, jesteśmy głęboko przeświadczeni, że w obu tych dziedzinach droga „nadzwyczajności" może tylko zaszkodzić, zdezorganizować istniejący aparat, wzamian nic pozytywnego, ani lepszego nie dając. Nie tędy biegnie droga do naprawy tych stosunków.

Wczytując się uważnie w treść okólnika M-tra R. i D. P. z d. 1.X. 1926 r. — człowiek zupełnie nieuprzedzony, bez żadnego z góry powzię-

tego zdania w tej sprawie, musi odnieść bardzo przykre, przygnębiające wrażenie. Musi przyjść do przeświadczenia, że organa adm. lasów państw., że stosowane zasady gospodarki w tych lasach — jest to jedno wielkie bagnisko nadużyć, a ludzie tam pracujący, jest to kompanja dobranych i zgranych oszustów, w najmniejszej mierze nie zasługujących na zaufanie!

Jego ton i sposób zredagowania nie licuje z powagą urzędu Ministra, treść zaś nie jest usprawiedliwiona faktycznym stanem rzeczy.

I jeszcze jedno. Jeżeli okólnik ten ma pozostać nadal w mocy, w takim razie należy niezwłocznie cały Dep. Leśn., a przedewszystkiem jego kierownika i odpowiedzialnych spółpracowników zawiesić w urzędowaniu lub wprost rozpędzić. Gdyż należy być konsekwentnym i logicznym.

Zabierając głos w tej nader palącej i drażliwej sprawie, nie możemy pominąć także i osoby „Nadzwyczajnego Delegata". Musimy jej się przyjrzeć bliżej. Oczywiście, nie będzie nam chodziło o stan jego osoby, że się wyrazimy, personalny, lecz o stronę społeczną i fachową. Poruszenie tej strony okólnika ułatwia nam ta okoliczność, że na „Nadzwyczajnego Delegata" został powołany p. Adam Loret, Dyrektor Lasów Państw. w Warszawie, a więc jednostka, działalność której społeczna i urzędowa nie tylko może, ale nawet musi podlegać jawnej kontroli społeczeństwa.

Teren okręgu Dyrekcji Lasów Państw. Warszawa obejmuje, w cyfrach okrągłych, 245.000 ha. Przestrzeń ta leży w czterech województwach: Warszawskie — 110.000 ha, Łódzkie — 80.000 ha, Kieleckie — 45.000 ha, Śląsk Górny i Cieszyn. — 10.000 ha. Lesistość tych województw wynosi w powyższym porządku: 12%, 17%, 24% i 33%. Jeżeli obliczyć teoretyczną średnią lesistość dla całej dyrekcji, to wyniesie ona 16,69%. Należy podkreślić, że przy tak niskiej lesistości, gospodarka w dyrekcji wymaga nader pilnej uwagi i wielkiej ostrożności.

Cały obszar dyrekcji w 25 r. administracyjnie dzielił się na 45 nadleśnictw, kierowanych przez 43 leśników z akademickiem wykształceniem, przy pomocy 199 leśniczych z wykształceniem fachowem i 582 strażników leśnych. Poza tem w Dyrekcji pracowało 90 urzędników, w nadleśnictwach i leśnictwach przeszło 85.

Przy porównaniu danych z roku 1920 z danemi z r. 1925, otrzymujemy poniższy wynik pod względem administracyjno-organizacyjnym. Ogólna powierzchnia lasów dyrekcji za ten okres wzrosła o 7,7%; ilość nadleśnictw wzrosła o 48%, przy jednoczesnem zmniejszeniu się obszaru nadleśnictwa o 30%. Obszar leśnictwa zmniejszył się o 38,7%, przy zwiększeniu się ilości o 75%. Liczba gajowych spadła o 29%, przy zwiększeniu się obszaru obchodu o 30%, który w 25 r. wynosił prze-

ciętnie 420 ha. Jednocześnie liczba urzędników centrali zmniejszyła się o 21%.

Bacznie rozpatrując te wyniki, należy stwierdzić, że polityka dyrektora, p. Loreta, pod względem administracyjno-organizacyjnym szła w kierunku zintensyfikowania gospodarki w dyrekcji, o czem również świadczy i to, że stopniowo stanowiska nadleśnych i leśniczych obsadzano ludźmi z fachowem wykształceniem.

Powyższe świadczy dodatnio na korzyść Dyrekcji Warszawskiej. Jednak jest to zaledwo nikła część jej gospodarki. Teraz musimy zwrócić naszą uwagę, co wykonano i jakie uzyskano rezultaty w wyniku działalności gospodarczej?

Przedewszystkiem urządzenie. Z ogólnej liczby 45 nadleśnictw, urządzono definitywnie 11, prowizorycznie 34. Nie mamy danych, jak pod tym względem przedstawiała się Dyrekcja Warszawska, w chwili jej objęcia przez obecnego Dyrektora. To też poprzestajemy na stwierdzeniu samego faktu. Wypada jednak zaznaczyć, że powierzchnia tych 11-u, definitywnie urządzonych nadleśnictw, wynosi na 1.I. 26 r., 35.598 ha, z czego możemy wnioskować, że w jednym roku definitywnie urządzano 7.120 ha, co na miesiąc pracy w terenie wynosi 1.186,6 ha.

Zaiste, te cyfry nie są zbyt imponujące. Jeżeli można z nich wyciągnąć jaki wniosek, to tylko ten, że prace urządzeniowe w Dyrekcji postępują bardzo powoli. Przy tak intensywnej rozbudowie aparatu administracyjnego, można było się spodziewać cokolwiek innych rezultatów.

Kwestja, jak się przedstawiają pod względem merytorycznym plany urządzenia, jest trudną do oświetlenia w krótkim artykule, zresztą, aby o tem mówić, trzeba mieć te plany w ręku, to zaś jest narazie nierealnem.

Nie chcę wcale tutaj wkraczać w poglądy p. Loreta na samo urządzenie, zbyt mało jest na to objektywnych danych. Jednak nie mogę pominąć milczeniem faktu, który stał się głośnym w całej Dyrekcji Warszawskiej, ba, w Dep. Leśn. i śród ogółu zorganizowanych w Zw. Zaw. Leśników. Chodzi o to, że p. Loret, widocznie w interesie urządzenia, postarał się pozbyć ze składu swych spółpracowników, jednego z wybitniejszych kierowników drużyny urządzeniowej, człowieka z uniwersyteckiem wykształceniem, dużem wyrobieniem życiowem, doskonałego pracownika o nieskazitelnym charakterze, cieszącego się całkowitem i zupełnem zaufaniem u miarodajnych czynników w M. R. i D. P. Sama akcja pozbywania się tego pracownika nosiła wszystkie cechy niesmacznej osobistej maltretacji człowieka. Wywołało to powszechne oburzenie śród leśników, obznajmionych z tą sprawą, a znalazło swój wyraz w interpelacji, zgłoszonej na dorocznym Zjeździe Zw. Zaw. Leśników, przyjętej jednogłośnie i kilkakrotnej interwencji w M. R. i D. P. ze strony Zarządu Gł. tegoż Związku.

Lecz przejdźmy, po tej dygresji, znów do spraw ściśle gospodarczych.

Zestawienie klas wieku w Dyrekcji na 1.I.26:

Kl. wieku	I	— 59.611	ha	—	30%
„	II	— 49 428	„	—	24%
„	III	— 30.458	„	—	15%
„	IV	— 24.831	„	—	12,5%
„	V	— 22.641	„	—	11,5%
„	VI i wyż.	14.299	„	—	7%

201.268 ha powierzchni produkującej.

Podług planu, etat cięć: powierzchniowy wynosi 1.721 ha, masowy — 555.094 m^3.

A więc mamy wybitnie nienormalne ustosunkowanie klas wieku. Drzewostan rębny, VI kl. wieku, wynosi zaledwo 7% całej powierzchni, zamiast normy 16,6%. W tych warunkach, przy eksploatacji pełnej powierzchni etatowej, po latach 20-u trzeba będzie kolej rębu obniżyć do 80 lat!

Czy grozi taka ewentualność w Dyrekcji Warszawskiej?

Na to odpowiedzą nam cyfry rzeczywistej powierzchni wyrębu i pozyskanej masy, a mianowicie:

Rok	Etat powierzchn.	Rzeczywisty wyrąb	Etat masowy	Masa pozyskana w rzeczywistości
1920	1.721 ha	2.177 ha	555.094 m^3	611.201 m^3
1921	„	2.688 „	„	832.184 „
1922	„	2.198 „	„	907.973 „
1923	„	1.697 „	„	719.430 „
1924	„	2.093 „	„	934.689 „
1925	„	1.961 „	„	1.348.848 „
	10.326 ha	12.814 ha	3.330.564 m^3	5.354.325 m^3
	100%	124.09%	100%	160.7%

Powyższe zestawienie mówi samo za siebie, wymaga tylko pewnego omówienia. W latach od 1920 do 23 r. włącznie, podane cyfry obejmują rok kalendarzowy. W roku 1924 i 25 — wprowadzono nową formę sprawozdań, od października do października. W zestawieniu powierzchnia wyrębu za te lata jest podana już według nowej formy sprawozdań,

dlatego jest stosunkowo do uzyskanej masy tak niską, masa zaś uzyskana podana jest za cały rok kalendarzowy. Dlatego należy mieć tę okoliczność na uwadze, rozpatrując zestawienie wyrębów rzeczywistych. Jak widzimy — *wyrąb jest stale wyższy, niż etat* podług planów gospodarczych. Różnica w masie za cały okres przeciętnie wynosi 60,7%.

Na podstawie takich wyników pozyskiwania drewna można twierdzić, że nie była to racjonalna gospodarka, lecz gwałtowna dewastacja lasów w Dyrekcji Warszawskiej. O ile nadal w takiż sposób będzie prowadzoną eksploatacja, to po latach 50-u najstarszy drzewostan nie będzie przekraczał trzeciej klasy wieku, nie mówiąc o tem, jak to wpłynie na odnowienie lasu. Wreszcie, do czego prowadzi taka gospodarka, nie trzeba tłomaczyć leśnikowi!

Wysoce charakterystyczny jest również podział uzyskanej masy pomiędzy poszczególne kategorje użytków.

W r. 1923 użytki międzyrębne, przygodne i nadzwyczajne wynosiły 26% pozyskanej masy, w r. 24 — 33%, w r. 25 — 36%, przyczem użytki przygodne i nadzwyczajne zawsze przekraczały użytki międzyrębne przeszło trzykrotnie. Szczegół ten nabiera specjalnej wagi, gdyż szkody od owadów i pożarów były minimalne, — zaledwie kilka % masy pozyskiwanej. Wobec tego należy stwierdzić, że pod tytułem użytków przygodnych i nadzwyczajnych zostały, prawdopodobnie, zamaskowane wyręby nadetatowe! Zresztą, jest tajemnicą publiczną, wywierany przez p. Loreta nacisk na nadleśniczych w kierunku zwiększenia użytków międzyrębnych i przygodnych.

Albo jeszcze ciekawe cyfry z zakresu użytków międzyrębnych. Przeciętnie wysokość tego użytku z 1 ha powierzchni manipulacyjnej wynosiła w latach: 1923 r. — 7,5 m^3, 1924 r. — 8,1 m^3, 1925 r. — 7,1 m^3. Z badania zaś 11-u powierzchni próbnych w Dyrekcji, przez urzędnika Dep. Leś., — przy okazji zbierania materjałów do tablic zamożności, wynikała liczba 7,7 m^3 z 1 ha przy trzebieży drzewostanu o pełnem zadrzewieniu. Prawda, że znamy takie kierunki hodowlane, gdzie w okresie przed kulminacją przyrostu, dokonywuje się tak silnych trzebieży. Jednak ludzie świadomi stanu jakościowego drzewostanów w dyrekcji utrzymują, że w danym wypadku o tem niema tutaj mowy!

Do zalesienia w 1919 r. pozostawało w Dyrekcji Warsz. ponad 35.000 ha, więcej wyręby w ciągu lat 1920—25: — 12.814 ha, razem ca 48.000 ha. Na 1.I.26 pozostawało do zalesienia ca 11.000 ha, czyli rocznie zalesiano ponad 5.000 ha. Jak widzimy, jest to rezultat nie najgorszy. Jednak w tym zalesianiu jest poważny brak.

Nie chodzi mi tutaj o takie fakty, jak sadzenie 6-cioletniej sosny (!), lub niszczenie po kilkanaście tysięcy sadzonek w jednem nadleśnictwie, bo tam ich było za dużo, a kupowanie takichże sadzonek w innem, za

drogie pieniądze. Jeżeli takie fakty zdarzały się i uchodziły bacznego oka wszechwładnego Dyrektora, należy wytknąć to i surowo napiętnować, lecz nie w tem upatrujemy błąd zasadniczy i zło kardynalne nie do wybaczenia. Chodzi nam o to, że przy sadzeniu odnowienia dokonywano sosną w wysokości 91%, a przy siewie — w wysokości 98%! Wyłącznie odnowienie sosną! W tem kryje się wielkie niebezpieczeństwo dla całokształtu rozwoju lasu Dyr. Warsz w przyszłości. O szkodliwości, pod każdym względem, czystych, jednogatunkowych drzewostanów, na dużych przestrzeniach, tam, gdzie warunki siedliskowe pozwalają hodować wysokocenne drzewostany mieszane, spółczesne leśnictwo przekonało się aż nadto namacalnie.

Takie forsowanie sosny, która nigdzie w całym kraju nie sięga 90% składu drzewostanów, jest stanowczo zgubnem i z ekonomicznego, i z fitosocjologicznego punktu widzenia.

Że wspomnę tutaj Poznańskie, gdzie sosna stanowi 89% składu drzewostanów, ale gdzie też mamy i cudowny wprost chów wszelkiego rodzaju groźnych szkodników. Wszak o szkodach wyrządzonych tam przez sówkę chojnówkę dzisiaj bodaj każdy wie warszawiak.

Las — nie jest grzędą warzyw, gdzie błędy popełnione na wiosnę, można skutecznie naprawić latem. Polityka hodowlana w lesie musi być obliczana na całe stulecia. Cyfry zaś odnowienia w Dyrekcji Warszawskiej wskazują na to, że do tej polityki odpowiedzialny kierownik Dyrekcji zupełnie nie dorósł!

Pozostaje nam jeszcze poświęcić parę słów dochodom Dyrekcji Warszawskiej. Nie mamy pełnego materjału statystycznego o dochodach innych Dyrekcji, ani cen, uzyskiwanych w poszczególnych latach. Dane nasze odnoszą się tylko do 25 r. I oto co widzimy — w tym roku Dyr. Warsz. wykazuje poważny dochód netto z 1 ha pow. leśnej w wysokości 22,6 zł., ale Dyr. Siedlecka w r. 1922 — wykazywała dochód z hektara pow. leśn. — 25,10 zł. To jedno. Po drugie zaś, dochód zależy od cen, i oto pod tym względem Dyr. Warsz., jako centralna pod względem swego położenia, o niskim odsetku lesistości, znajduje się w stosunku do innych Dyr. w położeniu uprzywilejowanem. To też ceny przeciętne, uzyskiwane w Dyr. Warsz., stale znakomicie przekraczają ceny, dające się osiągnąć w innych Dyrekcjach.

Np., przeciętna cena 1 m^3 użytkowych kłód sosnowych na terenie Dyr. Warsz., loco wagon stacja załadowcza — 1.VIII.26 — wynosiła — 33 zł., w Dyrekcjach zaś zachodnich i wschodnich — 18 do 24 zł. Różnica od 83% do 37,5%!

Drzewo opałowe za 1 m. p., loco wag. st. załad.—w Dyr. Warsz.— 14 zł., w Dyr. zachodnich — 9 zł., wschodnich — od 4—6 zł. Różnica na korzyść Dyr. Warsz. — 55,6%, 250%—133,3%. W świetle tych

cyfr, przy najlepszej chęci, będąc bezstronnym, trudno mówić o większej dochodowości Dyr. Warszawskiej od innych. Można tu mówić zaledwie o wyższych cenach rynkowych, lecz tego za zasługę kierownikowi Dyr. Warszawskiej policzyć trudno.

Tak się nam przedstawia, w ogólnych, zasadniczych rysach, działalność obecnego „Nadzwyczajnego Delegata" w świetle suchych cyfr za okres 6-u lat jego gospodarki w Dyr. Warsz.

Reasumując to wszystko, cośmy wyłuszczyli powyżej, możemy obecnie wyciągnąć pewne wnioski. Na tle katastrofalnego stanu lasów państwowych, gdy jest niszczony kapitał leśny, gdy grozi wogóle stopniowa zagłada ich istnieniu, zarysowuje się postać „Nadzwyczajnego Delegata", wyposażonego w szerokie kompetencje.

Przeciętny obywatel, nie znający tajników zakulisowych gospodarki leśnej, przy akompanjamencie „powszechnej sanacji moralnej" — jest przekonany, że w zakresie gospodarki lasów państwowych istotnie następuje ta sanacja.

Widomym jej znakiem jest dlań postać „Nadzwyczajnego Delegata". Tymczasem postać ta, w oświetleniu rezultatów sześcioletniej działalności Dyr. Warsz. Lasów Państw., znajdującej się dotychczas pod jej kierownictwem, zapowiada przeszczepienie metod i zasad, stosowanych w tej Dyr. do gospodarki wogóle w lasach państwowych.

To też społeczeństwo, a przedewszystkiem ogół leśników, który dotychczas wykazał bardzo wysoki poziom poczucia swych obowiązków, jako naturalnych opiekunów i obrońców lasu, oraz uświadomienie swych praw, musi wobec zjawiska powołania „Nadzwyczajnego Delegata", jak i wobec osoby tego delegata, zająć wyraźne stanowisko.

Uważamy, że jak w r. 1924, ogół leśników zajął zdecydowane stanowisko w stosunku do przedsiębiorstwa „Polskie Lasy Państwowe" i zdobył się na odważny i obywatelski czyn, niedopuszczenia do zamaskowanej likwidacji tych lasów, tak i obecnie tenże ogół potrafi energicznie stanąć w ich obronie.

Las nie znosi żadnych nadzwyczajności, gospodarka leśna nie łaknie żadnych „nadzwyczajnych" ludzi. Tymbardziej, że nie tak dawno lasy były zagrożone w swem istnieniu przez forsowanie projektu statutu „Polskie Lasy Państwowe".

O tem opinja leśników nie zapomniała. Przeciwnie, dziś na nowo wzburzona przez „nadzwyczajności", będzie podwakroć pilniej i baczniej uważać, aby interesy lasu nie ucierpiały. Odetchnie zaś spokojnie, gdy wszystkie „nadzwyczajne" zmory, grożące jego istnieniu, jaknajszybciej zejdą do grobu niesławnej pamięci.

Stanisław Ihnatowicz.

Kilka uwag z powodu powołania Nadzwyczajnego Delegata M. R. i D. P. do spraw administracji lasów państwowych.

W numerze 236 Monitora Polskiego z dnia 14.X. b. r. pojawił się komunikat Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, o powołaniu pana Adama Loreta, Dyrektora Warszawskiej Dyrekcji Lasów Państwowych na stanowisko Nadzwyczajnego Delegata Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych do spraw administracji lasów państwowych.

Nie pierwszy to już raz jesteśmy świadkami próby, zmierzającej do nadania Zarządowi Lasów Państwowych formy i treści, najlepiej odpowiadającej tej gałęzi gospodarstwa państwowego. A jednak gospodarstwo to dotychczas — powiedzmy otwarcie — nie zostało zorganizowane.

Wyszło wprawdzie Rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30.XII.24 r., jednakże wprowadzenie w życie zasad organizacyj, tym aktem wytkniętych natrafia prawdopodobnie na tyle trudności, że dopiero mała ich cząstka znalazła wyraz w przepisach wykonawczych M. R. i D. P.

Nie pora zastanawiać się nad przyczynami, które opóźniają wejście w życie nowej organizacji, oczekiwanej z upragnieniem nietylko przez leśników, ale przez wszystkich obywateli, którym dobro lasów państwowych leży na sercu; nie będziemy także oddawali się już zgóry krytycznym rozważaniom, czy krok, uczyniony obecnie przez Pana Ministra był jedynie możliwy, czy też można było wymyśleć inne środki; z radością witamy fakt, świadczący o tem, że Rząd dojrzał lukę w uporządkowaniu swej gospodarki i lukę tę zamierza jaknajprędzej wypełnić. I dlatego, nowomianowanemu Nadzwyczajnemu Delegatowi można jedynie życzyć rychłego uwieńczenia jego misji jaknajpomyślniejszym rezultatem.

Praca, której się podjął, jest istotnie niemała, jeśli zważymy, że z ogólnych zasad organizacji Zarządu Lasami Państwowemi, z zasad objętych Rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, a mających stanowić zrąb i tło całokształtu gospodarowania w tych lasach, wprowadzono dotychczas w życie zaledwie rozporządzenie o zakresie kompetencji organów II-ej i I-ej instancji, t. j. te normy, bez których wogóle cała maszyna administracyjna musiałaby stanąć. Natomiast inne zasadnicze sprawy, z dziedziny właściwej gospodarki w lasach, gospodarki finansowej, sprawy personalne i t. d. pozostawiono ich własnemu biegowi.

Nic też dziwnego, że w takich warunkach, trudno dopatrzyć się jakichkolwiek wytycznych w administracji lasów państwowych. Władze naczelne pozbawione są możności prowadzenia jakiejkolwiek polityki

gospodarczej, finansowej czy personalnej — nie posiadają bowiem ustalonych i jednolitych dla całego obszaru lasów państwowych norm, któremi mogłyby się posługiwać. To też wystarczy dotknąć się którejkolwiek kwestji z zakresu administracji, ażeby znaleźć stan, nieoparty na żadnych obowiązujących przepisach, a kontynuowany w drodze inercji z najrozmaitszymi odcieniami dzielnicowemi, lokalnemi lub przypadkowemi.

Paragraf 3 Rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej nakazuje ustalenie przez Ministra Rolnictwa i D. P. zasad gospodarki w lasach państwowych, oraz wydanie instrukcji i zarządzeń, normujących czynności, związane z administracją. Czy jednak, obserwując np. obecny sposób eksploatowania lasów państwowych, można dojrzeć w tym sposobie jakikolwiek plan, orjentację, lub ślad zdecydowanej polityki gospodarczej? Jakież np. względy natury gospodarczej, czy ekonomicznej przemawiają za zatrzymaniem w zachodnich Nadleśnictwach, odziedziczonych po niemcach planów gospodarczych, z ich wysokiemi kolejami rębności, których konsekwencją są straty w drzewostanach sosnowych, przypadających do wyrębu w wieku stukilkudziesięciu lat? Kontynuując bezkrytycznie gospodarkę niemiecką, mającą może swe usprawiedliwione racje w ówczesnym stanie rzeczy i zmierzającą do innych celów, dopuszcza administracja państwowa z jednej strony do nieproduktywnego uwięzienia kapitałów nawet z ich uszczerbkiem tam, gdzie jest możność korzystnego ich uruchomienia, podczas gdy z drugiej strony, cenne objekty leśne na kresach wschodnich i północno - wschodnich, które przy pewnych nakładach inwestycyjnych mogłyby być obfitem źródłem dochodów dla Skarbu Państwa, stają się terenem koncesji dla tej, lub owej grupy finansistów (niezawsze zasobnej w kapitały), którym pozwala się traktować swą misję w Polsce na sposób kolonjalny; przyciągnięcie tą drogą kapitałów zagranicznych do celów inwestycyjnych w lasach polskich przestało już chyba być złudną nadzieją kompetentnych czynników.

Jest to typowy przykład braku jednolitego programu gospodarczego, obejmującego całokształt lasów: z jednej strony gromadzenie nieprodukcyjnych kapitałów, z drugiej zaś brak środków na najniezbędniejsze nakłady, które wróciłyby się w przeciągu krótkiego czasu, podnosząc równocześnie dochodowość gospodarstwa.

A czem tłomaczyć taki np. fakt, że dochód netto z jednego metra sześciennego masy jest w jednej Dyrekcji Lasów Państwowych dziesięciokrotnie niższy, aniżeli w innej? Możnaby przypuszczać, że ma się do czynienia z gospodarstwami leśnemi, rozrzuconemi conajmniej na dwuch przeciwnych krańcach Europy — a jednak mieszczą się one w jednym Państwie, nie tak znowu rozległym i w tej samej sferze poczynań gospodarczych i administracyjnych.

Ale cóż tu mówić o jakiejkolwiek unifikacji pod względem ustalenia wspólnych zasad gospodarki dla całego obszaru lasów państwowych, skoro najistotniejsze podstawy administracji, jak przepisy, dotyczące personelu Dyrekcji i Nadleśnictw nie ujrzały jeszcze światła dziennego.

Urzędnicy administracji lasów państwowych otrzymują wprawdzie w nominacjach swych tytuły z oznaczeniem stanowiska służbowego, ale nie wiadomo na jakiej zasadzie — skoro dotychczas niema nawet ustalonej tabeli stanowisk. Nie mogłyby również władze administracji lasów państwowych wyjaśnić, na jakiej zasadzie pozwalają funkcjonarjuszom swym korzystać z mieszkań skarbowych i nadają im uposażenia w naturze, skoro odnośna część Rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, dotycząca tych spraw, nie doczekała się jeszcze przepisów wykonawczych.

Oczywiście, że w takim stanie rzeczy nie może być mowy o jakiejkolwiek polityce personalnej, nie można myśleć o stworzeniu świadomych swych zadań, obowiązków i uprawnień kadr funkcjonarjuszów państwowej administracji leśnej, nie można dążyć w sposób zdecydowany do wprowadzenia systemu nadleśniczych i przystosować do wymagań i celów administracji szkolnictwa zawodowego, skoro niewiadomo nawet jeszcze, czy od leśniczego należy wymagać średniego, czy niższego wykształcenia zawodowego.

Z niedomaganiami można spotkać się nawet przy najlepszej organizacji; systematyczne jej doskonalenie, to normalne zadanie kierowniczych organów administracji; jednak w obecnym stanie zarządu lasów państwowych, zwyczajny wysiłek władz naczelnych nie mógłby prawdopodobnie stworzyć i przeprowadzić w możliwie niedługim okresie organizacji tego zarządu. Że świadomość tego istnieje w społeczeństwie i sferach rządowych, dowodem coraz to nowe projekty „reorganizacji", pojawiające się od szeregu lat a także i teraz jeszcze. Projekty te nie zawsze wychodziły ze strony czynników kompetentnych.

Dlatego fakt powołania Nadzwyczajnego Delegata do definitywnego uporządkowania administracji lasów państwowych, jako kładący kres ingerencji tych właśnie niepowołanych czynników, należy powitać z zadowoleniem.

Wnioskując z zakresu kompetencji Nadzwyczajnego Delegata, podanego w streszczeniu w komunikacie M. R. i D. P., należy przypuszczać, że decyzja Pana Ministra opiera się na głębokiem przeświadczeniu o kwalifikacjach, które posiada p. A. Loret w kierunku przeprowadzenia organizacji zarządu lasów państwowych, i na które wskazują wyniki pracy, jakiej dokonał w zakresie sprawowanego od szeregu lat urzędu Dyrektora w Warszawskiej Dyrekcji Lasów Państwowych.

Z rezultatów, jakie osiągnęła ta Dyrekcja i poziomu, na jakim stanęła, można wnioskować, że Dyrektor jej, jako Nadzwyczajny Delegat do spraw administracji zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że lasy państwowe powinny być samodzielnym i jednym z najpoważniejszych gospodarstw państwowych, jednym z najwydatniejszych źródeł dochodów dla Skarbu, warsztatem pracy dla setek i tysięcy głów i rąk inteligencji i robotników, podstawą dla rozwoju naszego przemysłu drzewnego i źródłem zaspokojenia potrzeb ludności.

Rzeczą administracji lasów państwowych jest prowadzić zdecydowaną politykę, zmierzającą do tego, by lasy państwowe właściwe swe zadanie spełniały. Inaczej będą one, jak dotychczas, objektem o nieokreślonej wartości i przydatności, zwracającym na siebie wtedy tylko uwagę, gdy idzie o osiągnięcie doraźnych korzyści — jednak zaniedbane i niezagospodarowane, a przytem użyte niewłaściwie i nieumiejętnie, nie będą mogły nawet takiej doraźnej usługi oddać Państwu.

O ile Nadzwyczajnemu Delegatowi powiedzie się wpoić w organizowaną przez niego administrację te pojęcia, to poczynania jej okażą się w swych skutkach owocniejsze dla Państwa, niż dotychczas.

r. k.

Wywiad redakcji dziennika „Huvudstadsbladet" z Helsinki z prof. Dr. A. K. Cajandrem o jego podróży do Polski.

„Wycieczka moja, opracowana według bardzo szczegółowego programu, obejmowała następujące etapy:

Zwiedziliśmy najpierw lasy w okolicach, przylegających do terytorjum wolnego miasta Gdańska, z których wyróżniało się nadleśnictwo Kartuzy z swemi drzewostanami mięszanemi z przewagą buka, położone w przepięknej okolicy, obfitej w jeziora i przypominającej żywo środkową Finlandję. W nadleśnictwie Wirty oglądaliśmy nader interesujące próby aklimatyzacji egzotów, z których szczególnie zwracała uwagę Pseudotsuga Douglasii.

Dalej na południe, przejechaliśmy przez bory Tucholskie, piękny kompleks sosnowy, który niedawno podzielił los sosnowych lasów północno-niemieckich, padając ofiarą klęski sówki chojnówki. Drzewostany, obumarłe wskutek żeru, już są przeważnie zlikwidowane, a na ich miejscu prowadzone jest z pośpiechem odnowienie, które doprowadziło już do zalesienia przeważnej części wyrębów.

Druga wycieczka poświęcona była górom Świętokrzyskim, na południe od Radomia, z ich pięknemi i cennemi lasami jodłowemi. Eksploatacja przeprowadzona jest tu zupełnie racjonalnie, przyczem ważne usługi

oddaje wąskotorowa kolejka, specjalnie do tego celu zbudowana i przedłużana w miarę potrzeby. Drzewostan odmładza się zadowalająco, w sposób naturalny. Zwiedziliśmy również ciekawy rezerwat modrzewia polskiego na pobliskiej Górze Chełmowej.

Trzecia wycieczka miała za cel słynną Puszczę Białowieską, pełną olbrzymich okazów świerków, dębów, jesionów i t. d., którym w Finlandji dorównują może jedynie modrzewie w Raivoli. Duża część tej puszczy wydzielona jest jako park narodowy. Niedaleko Białowieży, w Hajnówce, zwiedzaliśmy fabrykę produktów suchej destylacji drewna, wyrabiającą węgiel drzewny, smoły, kwas octowy, alkohol metylowy i t. d. Jest to podobno największy zakład tego rodzaju w całej Europie.

Przejścia wojenne wycisnęły w Polsce piętno także i na gospodarce leśnej. Wzdłuż linji okopów wyrąbano i zniszczono lasy na bardzo wielkich przestrzeniach. Z drugiej znów strony — opuszczone przez mieszkańców pola uprawne, na skutek przymusowej ewakuacji, nakazanej przez Rosjan, pokryły się zagajnikami liściastemi, sosnowemi lub mieszanemi, które powracająca ludność powoli przywraca dawnej kulturze rolnej. Znaczne obszary zdewastowanych lasów są już uporządkowane i odnowione; sam miałem możność oglądania udatnych upraw leśnych.

Naogół ma się wrażenie, że naród polski zajmuje się celowo i z wielkim zapałem gospodarką leśną i pokłada na niej wielkie nadzieje. Naturalnie, w tej dziedzinie, podobnie, jak i w wielu innych, napotyka się na wielkie trudności.

Polska składa się z trzech zaborów, z których każdy miał oddzielne ustawy i przepisy, jako część składowa obcych państw. Tak samo leśnicy z poszczególnych dzielnic przyzwyczajeni są do różnych metod gospodarczych i szkolili się w różnych warunkach. Różnice te naogół są już wyrównane, a wspomniana rozmaitość może przynieść znaczne korzyści, ponieważ jednoczy się w jedną całość to wszystko, co było najlepszego w poszczególnych dzielnicach Polski. Wiele mogą się nauczyć nasi leśnicy od polskiej gospodarki leśnej.

Z wielkiem zainteresowaniem stwierdziłem, jak świadomie postępuje wogóle wszelka praca w Polsce z myślą o jej przyszłości. Z zadowoleniem zauważyłem, jak stare, cenne pamiątki polskie, między innemi wspaniałe pałace w Warszawie i Krakowie, służące dawniej za koszary, powracają do dawnej świetności. Przyjęto mnie wogóle jaknaserdeczniej, daleko wspanialej, niż mógł się tego spodziewać zwykły podróżnik z Finlandji. Kraj wywarł na mnie nadzwyczaj sympatyczne wrażenie, w znacznej mierze przez to, że wre w nim celowa, żadnemi trudnościami niezrażona praca".

Z piśmiennictwa.

Handbok i Skogsteknologi. Podręcznik Technologji Leśnej, wydany przez Wilh. Ekman, O. Eneroth, H. Hanngren, O. Hellström, G. Kinnman, P. Klason, Axel Löf, G. Magnuson, M. Nordquist, G. Sundblad, G. Wesslen. Stockholm.

Nawiązując do ogólnego omówienia tego podręcznika w numerze 12 z grudnia zeszłego roku, przystąpmy do zaznajomienia się z poszczególnemi, niektóremi rozdziałami tego cennego dzieła dla społeczeństw skandynawskich — bałtyckich, a więc w pierwszym rzędzie dla szwedów, finnów, norwegów i duńczyków. Tembardziej, być może, wskazanem jest zapoznanie się, cokolwiek bliższe, z tem dziełem, że dziś odzyskawszy zpowrotem dostęp do Bałtyku, Polska nawiązuje na nowo chwilowo przerwaną łączność z krajami morskiemi i coraz intensywniej dąży do bezpośredniego kontaktu z życiem gospodarczem krajów północnych, które w historji narodów europejskich odegrały przodującą rolę, a wpływy narodów skandynawskich wybitnie zaznaczyły się w swoim czasie i na historji Polski.

Jest to najlepszy podręcznik europejski z tego zakresu i daje się porównać jedynie z „American Lumber Industry" — Brown, „Lumber" — Bryant, „Logging" — Bryant i innemi pracami Brown'a i Record'a, od których jest cokolwiek słabszy.

Są to rzeczy pokrewne sobie pod względem świadomości i celowości, zarówno zebrania materjałów jak i ich ułożenia, oraz opracowania.

Bezwarunkowo jednak, nawet o tak wysokim poziomie podręcznik, albo nawet dzieło, nie pozostaje jednak bez braków pewnych, czasem dość poważnych, a to wszystko niewątpliwie wypływa z braku dostatecznego stopnia specjalizacji.

W stosunku do innych dziedzin leśnictwa, użytkowanie lasu, jako całość jest niewątpliwie działem nauk leśnych bardzo, a być może, wyjątkowo obszernym, to też ogromnie celowem jest zbiorowość opracowania, która dopiero daje możność należytego ujęcia dzieła. Jest to niemal jedyny przykład szczegółowego podziału pracy w tym zakresie skutecznie doprowadzony do końca w Europie.

Przystępując do omówienia poszczególnych rozdziałów, podaję dla braku miejsca tylko niektóre z nich.

Przyrost drewna oraz zapotrzebowanie na nie w Szwecji obliczano od roku 1855 kilka razy. Ciekawemi są odchylenia etatów albo przyrostów (ponieważ kolejno obliczano jedną wielkość, lub drugą nie koniecznie równolegle i równocześnie), a więc

w	roku	1855	roczny	etat	14.970.000 m^3
„	„	1882	„	„	33.027.000 m^3
„	„	1896	„	„	34.823.000 m^3
„	„	1905	„	„	20.900.000 m^3
„	„	1906	„	„	45.676.000 m^3
„	„	1910	„	„	17.100.000 m^3
„	„	1917	„	„	26.314.928 m^2
„	„	1917	„	przyr.	42.898.160 m^3

Etaty powyższe są to albo możliwe, albo rzeczywiste. Razem biorąc widzimy bardzo poważne różnice, zachodzące w wynikach poszczególnych. Nie za-

wsze cała masa, możliwa do wycięcia, była zużytkowana, oraz niezawsze pozostaje ona w zgodzie z przyrostem, a. to przedewszystkiem pod wpływem innych czynników, wpływających na bieg życia gospodarczego. Ścisłe porównanie liczb podobnych dla Polski mogłoby okazać się również niezmiernie użytecznem. W tym wypadku nie należałoby zrażać się podawaniem obliczonych wyników w stanie surowym, ponieważ liczby te, o ile oczywiście nie stanowią tajemnicy państwowej, mogłyby w znacznej mierze wpłynąć na zrównoważenie opinji społeczeństwa naszego, częstokroć wykorzystującego gwałtowne, ale, być może, wskazane zabiegi gospodarcze w niezawsze zupełnie odpowiedni sposób i to przeważnie tylko pod wpływem słabego, w niektórych wypadkach, poinformowania w tych sprawach.

Podobnie ciekawie przedstawia się zestawienie za powyższy okres rocznego spożycia drewna w przemyśle, górnictwie, papiernictwie, oraz dla celów domowych eksporcie i t. d.

rok	1855	— 6.656.600 m³	— 12.057.500 m³	
„	1882	— 8.503.470 m³	— 20.545.530 m³	
„	1896	— 13.236.000 m³	— 15.853.000 m³	
„	1906	— 16.700.000 m³	— 21.043.000 m³	
„	1910	— 17.800.000 m³	— 21.300.000 m³	
„	1915	— 17.600.000 m³	— 22.700.000 m³	
„	1915	— 19.900.000 m³	— 22.420.000 m³	
„	1917	— 22.500.000 m³	— 18.500.000 m³	
„	1917	— 20.756.650 m³	— 23.572.000 m³	
„	1920	— 21.575.000 m³	— 26.307.734 m³	

Techniczne własności są dość przejrzyście i umiejętnie omówione; zwraca tylko uwagę i to w kierunku ujemnym, niezupełnie kompletne omówienie czynników, które oczywiście wpływają na rozpoznawanie drewna. Wytłumaczenie tego zjawiska można znaleść w tem, że autorowie nawet nie usiłują zestawić klucza lub podania pewnych wskazówek, możliwych do przyjęcia w tym kierunku dla życia zawodowego leśnego. W tem odzwierciadla się dobitnie wielka świadomość trudności, które w tym kierunku istnieją, oraz pewnego rodzaju wyczucie konieczności wprowadzenia potrzebnych udogodnień. Dla celów zaś dalszego omawiania technicznych własności podane wiadomości prawie wystarczają.

Tabele liczbowe, wykresy oraz zajmujące zdjęcia fotograficzne uzupełniają zwięzłą treść wykładu, omawianego we wszystkich ciekawszych objawach technicznych własności drewna, zarówno mechanicznych, jak i fizycznych, chemicznych oraz wpływu rozmaitych grzybków szkodliwych dla stanu technicznego drewna w stanie surowym, a również w stanie obrobionym i nawet w stanie po użyciu danych materjałów przez dłuższy przeciąg czasu.

Handel. W tym bardzo krótkim, gdyż na 4 stronicach umieszczonym rozdziale w opracowaniu prof. Ekman'a, pierwotnego autora „Skogsteknologie" na którego miejsce dziś został wydany omawiany podręcznik pod tą samą nazwą, znajdujemy bardzo pouczające zestawienie cen za drewno od roku 1855 do 1920. Za ten okres następujące sortymenty zmieniły swoją cenę (podam początkowe, środkowe i końcowe):

	Rok	1855		1900	1920
12"	średn.	1.45	kor. *)	6.30	18.20
11"	„	0.35		4.70	15.20
10"	„	0.25		3.60	12.50
9"	„	0.70	(1870)	2.60	10.00
8"	„	0.50	(„)	1.60	7.45
7"	„	0.65	(1890)	1.05	5.70
6"	„			0.65	4.05
5"	„			0.55	2.70
4"	„			0.35	1.80.

Podobne zestawienie można znaleźć i dla sortymentów obrobionych. Wartoby również posiąść szereg podobnych danych dla Polski. Opracowanie ich mogłoby oddać znaczne usługi przemysłowi krajowemu, jako materjał orjentacyjny przy przewidywaniu cen za drewno, albo nawet za poszczególne sortymenty na przyszłość. Ma się rozumieć, że przewidywania te mogłyby obracać się tylko w pewnych zgóry określonych granicach; jednak osiągnięcie z tego tytułu pewnej konkretnej korzyści byłoby zupełnie możliwe.

Wyróbka leśna i komunikacje leśne. Rzeczy, mające w praktyce ogromną łączność są tu również potraktowane obok, jako czynniki nawzajem posiadające poważne wpływy. Tradycyjnie i potężnie rozwinięty spław rzeczny, a zwłaszcza morski jest zilustrowany mapką, odnośnemi liczbami statystycznemi, oraz omówieniem sposobów praktycznego zastosowania tego niegdyś, a przeważnie i dziś najtańszego, oraz najdogodniejszego środka transportowego. Są w tym dziale jednak pewne usterki, ale to właściwie formalne: można było omówić więcej przyrządów, udogadniających wykonywanie spławu i wtenczas obraz całkowity mógłby okazać się bardziej kompletnym; jednak ogólne wrażenie pozostaje takiem, jakiem ono powinno być tj., że szwedzi mają bardzo poważny dorobek na tem polu i od nich moglibyśmy tego specjalnego zawodu lepiej się nauczyć.

Przemysł tartaczny i chemiczny odznacza się wielką przejrzystością i przystępnością opracowania, co niewątpliwie przyczynia się do kompletności ujęcia całkowitego tematu, aczkolwiek metody organizowania pracy w tym zakresie teoretycznie i praktycznie mogłyby w szczegółach uledz poważnym zmianom w celu lepszego, z punktu widzenia finansowego, przeprowadzenia kompletnych eksploatacyjno-gospodarczych zabiegów.

Inż. Feliks Bonasewicz.

Stefan Ruśkiewicz — leśniczy lasów państwowych: „Krótki podręcznik leśnictwa". Str. 127, rysunków 23. Warszawa. Nakładem Księgarni Rolniczej. 1926.

Przedmowę do tego krótkiego podręcznika podał prof. inż. Adam Schwarz, w której powiada:

„Ubogą jest literatura polska z dziedziny nauk leśniczych; szczególnie zaś odczuwać się daje brak książki, obejmującej całość wiadomości, koniecznych każdemu leśnikowi w jego codziennych zajęciach gospodarczo-leśnych.

Książeczka niniejsza ma właśnie spełnić to zadanie. Napisana krótko i przystępnie — obejmuje najważniejsze wiadomości z poszczególnych działów leśni-

*) 1 korona szwedzka = 1 zł. 40 gr. = angielskiemu szylingowi.

ctwa oraz niezbędne przy spełnianiu zadań gospodarczo-leśnych wskazówki z dziedziny miernictwa — jest zatem przeznaczoną przedewszystkiem dla tych leśników, którzy nie mają studjów zawodowych.

Pomimo zwięzłej formy, autor potrafił zebrać w niej to wszystko, co leśnik wykonawca wiedzieć powinien, aby spełnić swoje zadania.

Dlatego też mogę ją polecić każdemu, autorowi zaś życzę, aby książeczka jego rozeszła się po całej Polsce i doczekała się rychło wydań następnych, na co w zupełności zasługuje".

Przytoczyłem dosłownie powyższą przedmowę, i jeśli, z tytułu recenzji, dodam parę zdań, to zdaje mi się zadanie moje będzie bardzo ułatwione.

Jest to niejako wstęp do książek z leśnictwa, wydanych przez Księgarnię Rolniczą i inne. Ujęcie popularne. Poziom różnorodny. To też różnorodność poziomów w tej samej pracy uważałbym za główną wadę podręcznika, który z powodzeniem mógłby być zalecany dla straży leśnej przedewszystkiem, ze względu na małą objętość. Jednak rozproszone tu i ówdzie, czasem dość gęsto, usterki, których szczegółowo nie wymieniam, mogą powodować drobne nieporozumienia. Naogół jednak charakter wykładowy tego podręcznika jest dość przejrzysty i wyraźny.

Inż. Feliks Bonasewicz.

Od Redakcji. Do N-ru niniejszego dołączamy dodatek; „Z życia Zawodowego", obejmujący wiadomości, dotyczące spraw Zw. Zaw. oraz kronikę. Dodatek ten otrzymują prenumeratorzy „Lasu Polskiego" oraz „Ech Leśnych"— bezpłatnie; inni członkowie Zw. Zaw. L. w Rzplitej Pol. otrzymać go mogą za opłatą 15 groszy. Spełniamy w ten sposób życzenia członków Zw. Zaw. wypowiadane niejednokrotnie pod adresem Redakcji i Zarz Gł. Zw. Zaw.

O ile zmiana ta okaże się praktyczną i odpowie wymaganiom wszystkich, wydawać będziemy dodatek stale, starając się o zwiększenie jego objętości.

Sprostowanie. W protokóle Waln. Zebr. Oddziału Suwalskiego, umieszczonego w „Lesie Polskim" № 9, str. 491, zaszły pomyłki, które niniejszem prostujemy, a mianowicie: Zebranie odbyło się pod przewodnictwem kol. Jana Jakubowskiego, a nie „Antoniego Aleszkiewicza", następnie sekretarzem wybrano kol. Rychlewskiego, a nie „Rydlewskiego".

Nadsyłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Wydawca: Związek Zawodowy Leśników w Rzeczypospolitej Polskiej w osobie prezesa Związku **Adama Schwarza.**

Zakłady Graficzne „Nasza Drukarnia", Warszawa, Sienna 15.

No 11



DZIELNICE LEŚNE
I, II, III..... główne
1, 2, 3..... przejściowe
- - - granice tymczasowe
WILNO
NOWOGRODEK
BIAŁYSTOK
GDAŃSK
BYDGOSZCZ
TORUŃ
POZNAŃ
WARSZAWA
SIEDLCE
BRZEŚĆ
ŁÓDŹ
LUBLIN
KIELCE
CZĘSTOCHOWA
KRAKÓW
LWÓW
STANISŁAWÓW